Nr. 113. We Lwowie. Wtorek dnia 19. Maja 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 19. maja.

(W sprawie przeprowadzenia ustaw wyznaniowych. — Z delegacyj. — Zbiegostwo delegacyjne. — Groźne oznaki.)

W sprawie dwóch ustaw wyznaniowych, już obwieszczonych, jak pisze *Bohemia*, minister wyznań wyda długi szereg rozporządzeń, które dopiero uczynią możliwem wprowadzenie ich w życie, i na które zresztą sameż ustawy wyraźnie się odwołują. Dotyczy to mianowicie ustawy o zewnętrznych stosunkach kościoła katolickiego, — a zwłaszcza §. 7., według którego norma udziału rządu przy oddaniu temporaliów duszstarownikowi ma być rozporządzeniem ustanowioną; — przy §. 5., bliższe przepisy co do konkursu na parochię; — przy §. 15., co do organów, które mają wykonywać państwowe prawo prezenty w danych wypadkach; — przy §. 52., o zarządzie majątku kościelnego i prebend (aż do wydania osobnych ustaw) itd. Rozporządzenia te będą obszerne. Ustawa pierwsza wymaga jeszcze wydania kilku innych ustaw, jak o ustroju i reprezentacji gmin parochialnych, o zakresie ich czynności (§. 37.), tudzież ustawa dotycząca §. 52. Ministerjum zajmuje się już wypracowaniem odnośnych przedłożeń — dodaje *Bohemia*, a my dodamy, że w Galicji są już wydane te ustawy, i Rada państwa tylko mocą faktu takowe usuwa.

Z pierwszej ustawy wyznaniowej już zrobiono użytek we Wiedniu d. 13. b. m., t. j. w dzień jej obwieszczenia i wejścia w życie, a to w dolno-austrjackiej krajowej Radzie szkolnej. Pewien okręgowy inspektor szkolny zawiadomił Radę, że dwóch wikarjuszy, na mocy polecenia biskupa w St. Pölten, wzbrania się pozwolić egzaminowania przez niego uczniów z katechizmu, mimo że inspektor nietylko ma prawo, ale i obowiązek egzaminowania. Rada szkolna uchwaliła zrobić użytek z obwieszczonej tegoż dnia ustawy. Do biskupa wystosowała notę, wskazującą, że §. 18. ustawy bezwarunkowo zakazuje władzy kościelnej, wzbraniać spełniania ustaw i rozporządzeń władzy cywilnej lub swobodnego praw obywatelskich wykonywania; wikarjuszom zaś oświadczyła, że muszą odmówić posłuszeństwa zleceniom biskupa, jeżeli nie chcą dopuścić się uczynku nieprawnego i ściągnąć kary na siebie.

Słychać, że na mocy porozumienia obu prezydentów delegacje mają już d. 22. bm. być zamkniętemi, aby przypadkiem, jak tu niżej wykażemy, delegacja przedlitawska nie rozeszła się sama przez zdekompletowanie.

Postępowanie większości delegacyjnych wobec budżetu wojskowego, tj. wobec zbrojności, potęgi i powagi Austro-Węgier na zewnątrz, było dotychczas tak skandaliczne, że reakcja nastąpić musiała. Na poufnem posiedzeniu delegacji węgierskiej zjawił się węgierski minister-prezydent Bitto, i oświadczył, że ministerjum węgierskie uważa się za solidarne z ministerjum wspólnem; że przy wstępnych obradach gabinetowych nad budżetem wspólnym wymogło zniżenie preliminarza wydatków o 4 mil. złr.; że organizacja wojskowa jest całością, której niszczyć nie wolno bez narażenia państwa, a takiem zniszczeniem byłoby zniżenie czasu prezencyjnego; że zresztą ministerjum węg. już obmyślało pokrycie przypadających na Węgry wydatków wspólnych. Oświadczenie to było dodatkową odpowiedzią na interpelację Tiszy, i obroną ministra wojny; delegacja przyjęła je bez dyskusji. Zdaje się więc, że dalszych zapędów okrawywania delegacja węgierska zaniecha, i spełniony będzie wniosek jen. Kuhna i hr. Andrassego, aby nie naruszać dalej ordynarjum, lecz jeżeli konieczność zmusza do okrojeń, to niech to czynią w ekstraordynarjum. W ordynarjum, wynoszącem 93,432.000 złr., wnosi delegacja węgierska okroić 510.000 złr., przedlitawska zaś 1,561.000 złr., i to w pozycjach żywności, z tym dodatkiem, że gdyby suma pozwolona w tych pozycjach nie wystarczyła, minister wojny powinien rozpuścić część wojska, gdyż dodatkowych kredytów żądać mu nie pozwala. Zdaje się, że rząd przystaje na okrojenie węgierskie. *Frmdbl.* donosi, że chodzi teraz tylko o to, aby skłonić większość delegacji przedlitawskiej do przystania na wniosek węgierski, — i nie wątpimy, że pp. Herbsty, Giskry itp. usłuchają, pojawiły się bowiem dość groźne oznaki na niebie centralistyczno-delegacyjnem.

A najpierw ryczałtowe zbiegostwo z delegacji. Na posiedzeniu d. 13. zawiadomił prezydent Rechbauer, że br. Pipitz złożył mandat, zastępca jego ks. Wincenty Auersperg zrobił się słabym i przybyć nie może, a powołanemu na tegoż miejsce br. Gwidonowi Thunowi interesa przybyć nie pozwalają. Powołano więc ks. Khevenhüllera, ale wymówił się słabością, potem ks. Trauttmannsdorffa, ale i ten taksamo się wymówił. Wezwano zatem hr. Thurna. Są to członkowie od Izby panów. Z członków poselskich złożyli mandaty Plener, hr. Salm i Zyblikiewicz (ten istotnie jest chory); na ich miejsce powołano Rittera, ks. Gwidona Stahremberga i Chrzanowskiego. Na następnem posiedzeniu pojawiła się dalsza litania zbiegów, Thurn i Stahremberg wymówili się — interesami; pozostał więc tylko jeden jeszcze zastępca, p. Arneth, i tego powołano.

Z jednej strony jest to symptom niewiary w austro-węgierski parlamentaryzm; z drugiej strony dowód, że znaczna część delegatów niechce brać udziału, choć mimowolnego, w rozmyślnem osłabianiu i rozbijaniu państwa; z trzeciej zaś, że wielu nie chce narazić się sferze decydującej, która podobno mimo całej uległości dla form parlamentarnych, tym razem gotowa by w potrzebie poświęcić formę, t. j. centralistów, dla ocalenia treści, t. j. państwa i dynastji. Dotychczas jeszcze nigdy nie było w delegacjach zbiegostwa, — dzisiaj już grozi zdekompletowanie, a nastąpiłoby niezawodnie, gdyby centraliści prusofilscy uparli się przy swoich wnioskach zabójczych dla państwa. Mniejszość doszłaby do 20, a niemogąc podołać zaślepieńcom, położyłaby im klamkę opuszczeniem, t. j. zerwaniem delegacyj, zwalając winę na Herbstów i ich bandę szaloną, która zmusiła ministra skarbu do pożyczki 80milionowej dla ratowania szwindlu, a odmawia chleba głodnego żołnierzom. Ale też nigdy z poza koła polskiego i federalnego, nie odzywały się tak gorące przemowy w obronie etatu wojskowego jak na tej sesji. Niektórzy członkowie rajchsratowego centrum ministerjalnego a nawet lewicy z zapałem niemal stawali po stronie ministra wojny i jego pomocników rządowych.

Proces dr. Wyrobka.

Kraków d. 16. maja.

(*N.*) Dziś rozpoczęła się przed sądem przysięgłych ostateczna rozprawa w głośnym procesie dr. Wacława Wyrobka.

Sądowi przewodniczy radca sądu krajowego p. Kokowski, jako sędziowie zasiadają pp. Smolarski i Kosterkiewicz, zastępca prokuratora p. Doliński, obrońca dr. Ludwik Gumplowicz. Przysięgli: Aleksander Słoniewski, wł. handlu żelaza, Józef Satalecki, radca miejski, zegarmistrz, Władysław Anczyc, literat, Stanisław Goebel, kupiec, Marjan Dworski, radca miejski, kupiec, Józef Niedźwiecki, malarz, Władysław Bartynowski, właśc. domu, Florjan Leiter, radca miejski, właśc. domu, Józef Schätzel, adwokat, Stanisław hr. Tarnowski prof. uniw., Józef Brzeziński, właśc. domu, dr. Antoni Kozubski, b. prof. uniw.

Świadkowie: dr. Feliks Szlachtowski, zarządca masy Kirchmajerowskiej, Julia Skrzyńska, Stanisław Mrowiec, dr. Faustyn Jakubowski, adwokat, Marja Romańska, dr. Maurycy Wechsler, adwokat, Józef Deiches, Konrad Wentzel, Franciszek Żuk-Skarszewski, właśc. dóbr, Józef Falter, Hipolit Górski, oraz znani lichwiarze krakowscy: Ezrjel Rippa, Marek Anisfels, Pinkas Bauminger, Wolf Bazes, Jeruchem Bazes, Rafał Anisfels, Eljasz Pitzele.

Z aktu oskarżenia podajemy następujący obraz sprawy:

W dniu 29. stycznia b. r. stawił się w krakowskim sądzie krajowym adwokat dr. Wacław Wyrobek i zeznał, że zostając od kilkunastu lat pod ciężarem lichwiarskich długów i nie mogąc procentów, które corocznie kilka tysięcy reńskich wynosiły, ze swoich dochodów zaspokoić, używał w tym celu przez ostatnie cztery lata funduszów, które do jego rąk, jako zarządcy masy konkursowej Wincentego Kirchmayera wpływały, i że sprzeniewierzona przezeń suma kilkadziesiąt tysięcy reńskich wynosi. W skutek tego oskarżenia się dra Wacława Wyrobka zarządzono przeciw niemu bezzwłoczne śledztwo o zbrodnię przeniewierzenia, zatrzymano go w więzieniu i przedsięwzięto rewizję jego pomieszkania. Rewizja ta, uskuteczniona przez komisję sądową w d. 30. stycznia b. r., potwierdziła niestety zeznanie obwinionego, w miejsce bowiem znacznych funduszów, które jako zarządca masy konkursowej Wincentego Kirchmayera posiadać był powinien, znaleziono tylko 105 złr. w. a. w banknotach, asygnację kasy banku hipotecznego na 1000 złr., książeczkę krakowskiej kasy oszczędności na 8000 złr., kopertę zapieczętowaną z napisem „depozyt Julii Skrzyńskiej", takąż kopertę z napisem „depozyt Stanisława Mrowca", kilkanaście sztuk papierów kredytowych, kilkadziesiąt promes i saskich losów loteryjnych, tudzież inne papiery bez wartości; przy odpieczętowaniu zaś pomienionych kopert w d. 3. lutego b. r. przekonano się, że pierwsza obok innych papierów gotówkę w ilości 3000 złr., druga zaś w ilości 530 złr. w. a. zawierała. W ciągu śledztwa następnie przeprowadzonego złożył dr. Wacław Wyrobek przyznanie swej winy, którego zupełność i szczerość dochodzenia prawie we wszystkich kiernnkach stwierdziły.

Według wyniku śledztwa dopuścił się dr. Wacław Wyrobek przeniewierzenia sumy 94.513 złr. $28\frac{1}{2}$ ct. w. a. częścią z funduszów masy konkursowej W. Kirchmayera, częścią z powierzonych mu depozytów prywatnych, powodem zaś do popełnienia tego czynu była chęć splacenia naraz, lekkomyślnie zaciągniętych i ciągle rosnących długów prywatnych, od których rzeczywiście nader wysokie procenta opłacać był zmuszonym, za pomocą wygranej na loterji i giełdzie.

Obwiniony, którego powszechnie za człowieka z ustalonem stanowiskiem materjalnem uważano, znajdował się od roku 1858, a więc od czasu swych studjów prawniczych w ciągłych długach, z których się aż do chwili swego uwięzienia wydobyć nie zdołał. Długi te, wynoszące zrazu małe kwoty, rosły przez ciągłe prolongowanie wystawionych wekslów coraz bardziej tak, że w roku 1867, gdy został posłem na sejm krajowy, a następnie delegatem do Rady państwa wybranym, wynosiły już kilka tysięcy. W Wiedniu zachęcony, jak powiada, przykładem kilku delegatów, z powodzeniem na giełdzie grających, powziął myśl spłacenia dręczących go długów zyskami na giełdzie osiągniętemi, grając jednak nieszczęśliwie, nie tylko że stracił swoje oszczędności dyetowe, ale nadto kilka tysięcy nowych długów zaciągnął. Gdy z dniem 1go sierpnia 1869 otworzył w Krakowie kancelarję adwokacką, położenie jego finansowe było już rozpaczliwem. Wierzyciele jego, złożeni w największej części z krakowskich izraelitów, korzystali nielitościwie z konieczności, z jaką musiał utrzymywać swą dobrą reputację i unikać skarg wekslowych, i wymuszali na nim procenta, zwykle 60 od sta, a nawet i więcej wynoszące.

W pół roku po otwarciu kancelarji adwokackiej został mianowany stałym zarządcą masy konkursowej Wincentego Kirchmayera. Masa ta posiadała znaczne aktywa, których zarząd wydział wierzycieli z zupełną ufnością mu powierzył. Znalazłszy się naraz w możności dysponowania wielkiemi sumami, przez jego ręce przechodzącemi, uległ pokusie użycia ich dla ratowania się od grożącej mu ruiny materjalnej.

Zaczął od tego, że żadnych rachunków nie prowadził i przez 4 lata swego zarządu ani razu ich nie złożył. Przeniewierzenie zaś funduszów massalnych rozpoczął według swego zeznania, w r. 1871, używając ich częścią na spłacenie procentów od swych długów, częścią na operacje giełdowe, do których z przezorności, aby podejrzenia w członkach wydziału wierzycieli nie obudzić, używał pośrednictwa osoby, której mimo kilkakrotnego wezwania ze strony sędziego śledczego dotąd nie wymienił, a która miała z nim grać na zysk lub stratę. Z początku, mianowicie od lipca, mieli grać ze zmiennem szczęściem, później jednak, zwłaszcza po krachu zeszło-

Pokłosie tygodniowe.

(Procesa przeszłotygodniowe. — Proces lwowski. — Żyd i hrabina. — Proces krakowski. — Dr. Wyrobek i lichwiarze. — Wpływ lichwiarstwa na społeczeństwo. — Projekt stowarzyszenia antilichwiarskiego, nowego zakonu Trynitarzy. — Znowu napaść z powodu inseratu i odpowiedź napastnikowi. — Autor kronik niedzielnych *Dziennika Polskiego* sam sobie pisze reklamy, więc nie potrzebuje reklam do wydania trzytomowego kronik niedzielnych. — Konsekwencja autora kronik niedzielnych podobna do konsekwencji jednego z panów Targowickich.)

W ubiegłym tygodniu odznaczyła się Galicja dwoma procesami w sądzie naszym. Jeden toczył się we Lwowie przed sądem zwykłym, drugi w Krakowie przed sądem przysięgłych. Z pierwszego zdaliśmy już sprawę w *Gazecie*. Maluje on w jaskrawy sposób sądownictwo galicyjskie, a osobliwie procedurę sądową. Trzeba było aż wdania się cesarza, aby sprawę na drogę karną przeciw narzędziu zbrodni wdrożyć, i trzeba było aż rozprawy publicznej, ażeby wykryć konieczność pociągnięcia do odpowiedzialności i osoby, która główny zysk z tego oszustwa wzięła.

Proces drugi, krakowski, jeszcze przykrzejsze robi na czytelnikach wrażenie. Człowiek młody, syn zacnych włościan, pełen zdolności, dobija się szybko znakomitego stanowiska. Prawy Polak, prawy obywatel, zostaje posłem sejmowym, delegatem do Rady państwa, później adwokatem. Sąd widząc to wszystko, robi go zarządzcą milionowej upadłości; on zaś przeniewierza w tej upadłości blizko sto tysięcy złr. i sam się potem stawi sądowi. A w obu tych procesach są żydzi to pośrednimi, to bezpośrednimi sprawcami tam oszustwa, tu przeniewierstwa.

W Strussowie żyd arędarz układa cały plan oszukańczego przerzucenia własności wsi Wieniawki bez wydania grosza, z posiadania prawowitego włościanina na panią Neronowiczową, teraźniejszą hr. Baworowską, wciąga ją i oficjalistów hr. Baworowskiego w tę matnię, którą dopiero przeciął sąd lwowski po latach sześciu. Odarty z mienia włościanin, umiera z zmartwienia, widząc, iż nie może odebrać swej własności, na której nabycie całe życie pracował, oszczędzając pilnie.

W Krakowie ubogiemu zdolnemu młodzieńcowi, składającemu doktorat prawa, zachodzą drogę lichwiarze, ofiarują mu pożyczkę na grubą lichwę, i raz wciągnąwszy go w swe sieci, już go więcej z nich nie wypuszczają. Wszystkie dochody jego pożera lichwa, a tymczasem dług z kilkuset reńskich pierwotnych, wzrasta do kilkudziesięciu tysięcy; grożą mu rozgłoszeniem, iż tak wielkie ma długi, a ambitny młody adwokat narusza obce depozyta, narusza fundusze upadłości mu powierzonej, ażeby się chwilowo z kłopotu wydobyć, opłaca lichwę obcemi pieniądzmi, mając nadzieję, iż pokryje przeniewierstwo to wygraną na giełdzie, to powiększonemi swemi dochodami. I tak brnie coraz głębiej, aż w końcu uwalnia się raz na zawsze z rąk lichwiarzy, stawiąc się sam przed sądem.

I nie jest to wyjątkowy przykład naszych stosunków społecznych; powtarza to się ciągle i codziennie we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa. Iluż to u nas rzemieślników, urzędników, adwokatów, dzierżawców itd., pracuje jedynie na lichwiarzy, i nie może się wydobyć z lichwy; przeciwnie dług coraz więcej wzrasta! Lichwiarze wyrobili sobie już system cały gniecenia osoby, popadłej w lichwę.

Niedawno marnie zginął we Lwowie wiceprezydent magistratu, jeden z najzdolniejszych i najpracowitszych ludzi, z którego zamianowania miasto sobie wiele pożytku obiecywało: z kilkuset reńskich dług jego wzrósł do kilkudziesięciu tysięcy, a gdy go z tego powodu zasuspendowano w urzędzie, odebrał sobie życie.

Przed kilku dniami jeden włościanin ze wsi, przyszedł do nas z zażaleniem i żądaniem pomocy. Sprzedano mu dom i grunt za długi. I opowiadał nam szczegółowo, że pół korca żyta i pół korca jęczmienia wziął od żyda na kredyt, a z tego wzrósł dług kilkusetreńskowy, za który mu grunt i chatę zlicytowano. A oprócz tego więcej jak dwa razy tyle zapłacił żydowi lichwy, to zbożem, to gotówką, to robocizną, to furmanką. Mam sześcioro dzieci, rzekł, i jestem teraz żebrakiem. Nic innego mi nie pozostaje, jak życie sobie odebrać.

A iluż to podobnie lichwą przyciśnionych kupców, rzemieślników, a osobliwie urzędników, zginęło marnie, lub zeszło na kij żebraczy!

Słyszeliśmy, że w kółku osób poważnych, radnych miasta Lwowa, podniesiono myśl zawiązania antilichwiarskiego towarzystwa, któreby miało zadanie wyrywać z szponów lichwiarskich ofiary, które jeszcze wyrwać można, a oprócz tego biednych rzemieślników i innych obywateli ochraniać od popadnięcia w nędzę lichwiarską, to dostarczając im kredytu, to materjału do wyrobów. Wybrano komisję, która się tą sprawą zająć ma i przedłożyć plan tego stowarzyszenia antilichwiarskiego.

Życzymy, aby się ten plan komisji udało rozwinąć, a kółku temu życzymy, aby go w życie wprowadzić mogło.

Już to u nas każde stowarzyszenie chociaż pośrednio, do tego samego prowadzi celu. Nasze spółki i towarzystwa handlowo-przemysłowe, stowarzyszenia zaliczkowe, stowarzyszenia produkcyjne i konsumcyjne, wszystkie pośrednio wydobywają nas z pod lichwiarskiego wszechwładztwa. I dlatego do nich garnąć się powinniśmy i popierać czy to udziałem naszym, wchodząc w te towarzystwa, czy wchodząc z niemi w stosunki, jako odbiorcy lub dostarczyciele lub jako kapitaliści. Tym tylko sposobem odzyskać możemy ekonomiczną niezawisłość, i pozbyć się wyzyskującego nasze społeczeństwo lichwiarstwa. Ale ileż to u nas jest ludzi cichych, pracowitych, ale niemających śmiałości, lub nie wiedzących, jakiemi drogami udać się do stowarzyszeń, któreby im dopomódz mogły w chwilowej potrzebie! Więc popadają w lichwiarskie ręce, i w nich giną; wyssani do ostatniej kropli krwi, giną materjalnie i moralnie. Dawniej gdy jaka potrzeba pilna społeczeństwa się pojawiła, jakie niebezpieczeństwo wielkie, zawiązywano zakony z ludzi poświęcenia, którzy się z wszelką abnegacją poświęcali dla zaradzenia tej potrzebie, dla odwrócenia niebezpieczeństwa. Istniał dawniej zakon Trynitarzy, który zbierał składki, ażeby wykupywać wziętych do niewoli i sprzedanych za niewolników w głąb Azji i Afryki. Kto tylko widział obsaczonego lichwiarzami, ten przyzna, że gorszą od niewoli tatarskiej i tureckiej, z której Trynitarze wykupywali, jest niewola lichwiarska, gubiąca nietylko gniecionego lichwą materjalnie i moralnie, ale zabijająca i jego całą rodzinę. Niechby się więc zawiązało stowarzyszenie z ludzi dobrej woli i poświęcenia, stowarzyszenie nowych Trynitarzy, coby wykupywali uczciwych ludzi z srogiej niewoli lichwiarskiej, w którą bez własnej winy popadli.

Z miasta otrzymaliśmy następującą korespondencję:

„Nie spodziewałem się po *Gazecie Narodowej*, aby pisząc nieustannie przeciwko skandalicznym kronikom niedzielnym *Dziennika Polskiego*, równocześnie zalecała swym czytelnikom wydanie osobne tych kronik przez pp. A. J. Rogosza i Richtera, zachwalając, iż kroniki te będą opatrzone komentarzami, zapewne jeszcze skandaliczniejszemi, niż one same. Zajęcie kronikami niedzielnemi trwało zawsze tylko przez niedzielę. Nazajutrz już o nich zapomniano, lub też wspominano o nich z niesmakiem, jak się mówi o pewnych zbiorowiskach nieczystości. A ty szanowno *Gazeto*, zalecasz nam ponowne wydanie tych kronik razem, i chcesz abyśmy te zbiorowiska brudów i nieczystości jeszcze raz przeżuwali. Fe, wstydź się *Narodówko* za podobne postępowanie!" Z poważaniem itd.

Aleź szanowny korespondencie, ty postępujesz sobie z *Gazetą Narodową* jak *Dziennik Polski*. Za tendencję inseratów robisz redakcję odpowiedzialną, podobnie, jak to czynił *Dziennik Polski* z inseratami „Gwiazdy" tarnopolskiej umieszczonemi na czwartej, inseratowej stronnicy *Gazety Narodowej*. Wprawdzie i my radzi jesteśmy, iż te kroniki niedzielne wyjdą razem, a mianowicie, iż kroniki niedzielne, umieszczane dawniej w *Gazecie Narorowej*, wyjdą w osobnym tomie. Komu bowiem będzie na tem zależało, ten się przekona, że kroniki niedzielne, umieszczane w *Gazecie Narodowej*; nie były nigdy skandaliczne, a umieszczane w *Dzienniku Polskim* wyłącznie prawie noszą tę cechę.

Dalej, przekona się kto zechce, że w kronikach niedzielnych *Gazety Narodowej* była świeżość pomysłów i był dowcip, który zawsze miał cel wyższy, dobro publiczne, a prywatnego charakteru osób nigdy nie dotykał (autor ich bowiem nie mógł pisać co mu się podobało), w skandalicznych zaś kronikach *Dziennika Polskiego* autor ciągle a ciągle się powtarza. Kilka niemiłych mu osobistości wziął sobie za cel i na tym koniku ciągle a ciągle jeździ. Ta jednostajność, przy wyczerpaniu się zupełnie z dowcipu, znudziła czytelników od dawna, chociaż tylko co tydzień przyjdzie im przeczytać kronikę niedzielną. Jakże się znudzą, i odrzucą z gniewem książkę, gdy im przyjdzie od razu z dwieście podobnych przeczytać kronik, i ciągle... w nich nie tylko te same koncepta, ale nawet ta sama forma konceptów.

Dopiero to cały charakter talentu autor wyjdzie w całej nagości na jaw, i nie pomogą nawet żadne komentarze, chociażby niemi usiłował autor ten charakter zatrzeć.

A niechże się znajdzie sumienny, bezstronny krytyk, który po przeczytaniu trzech tomów „Kronik niedzielnych", zapyta w końcu, co za cel był tych kronik, mianowicie w 2. i 3. tomie zawartych, i odpowie na to pytanie?...

Jak widzisz więc szanowny korespondencie, osobne wydanie kronik niedzielnych jest w interesie wszystkich antagonistów tych kronik, ale zawsze z inseratu nie można robić zarzutu *Gazecie*, iż pisze reklamy tym kronikom. Zresztą autor kronik bez tego się obejdzie, bo sam robi reklamę temu wydaniu w swojej ostatniej kronice, i zapewne będzie tę reklamę powtarzał i nie raz i nie dwa lub trzy razy.

Pominąwszy cytat z „Pokłosia" o kronikach jego, (iż występuje zawsze jako obrońca poszkodowanych, pokrzywdzonych, szlachetnemi motywami się kierujący, a pisze same skandaliczne rzeczy, z któremi łączy lub o które obwinia najniesprawiedliwiej niemiłe mu osobistości), z którego cytatu autor kronik, wierny swojemu sposobowi wojowania, zacytował okres pierwszy a pominął drugi, i woła w tej reklamie: Patrzcie: nawet *Gazeta Narodowa* przyznaje moim kronikom, iż szlachetnemi powoduje się motywami, występuje jako obrońca uciśnionych, pokrzywdzonych! „pominąwszy, mówimy, to zeskamotowanie zręczne „a la Epstein", są zresztą bardzo niezręczne te reklamy; wypływa bowiem z nich, że autor to wydanie przedsiębierze jedynie w tym celu, ażeby przekonać czytelników, iż on w *Gazecie Narodowej* pisząc kroniki niedzielne, tych samych bronił tendencji, których broni od kilku lat w *Dzienniku Polskim*! Czyż znajdzie się taki próżniak, któryby dla przekonywania się o tem, chciał przeczytać aż trzy grube tomy!

Autor kronik niedzielnych przechwala się w tych reklamach, iż w *Gazecie Narodowei* bronił tych samych tendencji, co później w *Dzienniku Polskim*, że jest więc konsekwentnym, ściśle tych samych zasad się trzymającym politykiem, *Gazeta Nar.* zaś zmieniła swoje zasady. I istotnie pod pewnym względem ma słuszność. Bronił on ugody, rezolucji sejmowej, kompromisu i sojuszu między Galicją a niemiecką większością Rady państwa, a bił na tych wszystkich bronią dowcipu, co byli temu kompromisowi przeciwni. — A i dzisiaj to samo czyni, broni sojuszu z Niemcami, tylko nie na podstawie ugody i kompromisu, bo o tem mowy już niema teraz. Wówczas polityka ugodowa z Niemcami miała podstawę w interesie naszym narodowym z jednej strony, a z drugiej w interesie i usposobieniu samych Niemców austrjackich. Lecz odkąd Prusacy zawojowali Francję, i Niemcy stały się pierwszą potęgą w Europie: Niemcy austrjaccy, wzbici w dumę germańską, o żadnym kompromisie czyli ugodzie z Galicją już i słyszeć nie chcą. Hasłem ich stało się: przy pomocy pruskich wpływów i przewagi, za łeb wziąć wszystkie narodowości w Austrji i narzucić swoją wolę i kulturę im wszystkim. I czynią to najbezwzględniej,

rocznym, ponieśli znaczne straty, które przez dalszą grę, do której go niewykryty spólnik ciągle miał zachęcać, tak rosły, iż już fundusze massalne do pokrywania ich nie wystarczały, próbowanie szczęścia w loterji przez zakupywanie licznych promes i losów saskich i innych także zawiodło, i z końcem roku 1873 nieunikniona katastrofa wykrycia popełnionej zbrodni zbliżać się zaczęła.

W czasie tym wynosił już deficyt w funduszach masy według zeznania obecnego zarządcy tejże masy, dr. Feliksa Szlachtowskiego i przyznania obwinionego 59.545 złr. 43½ ct.

Nadto naruszył obwiniony, jak sam przyznaje, na pokrycie strat giełdowych pozostające w jego ręku depozyta prywatne w wysokości kilkunastu tysięcy złr. w. a. Wydział wierzycieli masy konkursowej W. Kirchmajera, na posiedzeniu z 30. grudnia 1873 wyznaczył dla obwinionego ostateczny termin do złożenia rachunków po koniec stycznia b. r. pod rygorem usunięcia od zarządu.

Na posiedzeniu tegoż wydziału z 10. stycznia b. r. uchwalono fundusze massalne w banku dla handlu i przemysłu ulokowane, przeszło 130.000 złr. w. a. wynoszące, przenieść do krakowskiej kasy oszczędności, jeżeliby zaś kapitału tego nie przyjęła, w połowie do tarnowskiej kasy oszczędności, za resztę zaś zakupić salinenscheiny, i do wykonania tej uchwały delegowano dr. Wacława Wyrobka i członka wydziału, dr. Faustyna Jakubowskiego. Równocześnie uchwalono zwołanie ogólnego zgromadzenia wierzycieli na dzień 3. lutego b. r.

W dniu 24. stycznia b. r. podnieśli dr. Wacław Wyrobek i dr. Faustyn Jakubowski stosownie do danego im powyższego polecenia z banku dla handlu i przemysłu 83.434 zł. 85 c. w gotówce, 35.000 zł. w asygnacjach kasowych banku hipotecznego, tudzież około 15.000 zł. w różnych papierach kredytowych i podzielili się w dniu 25. stycznia br. czynnością ulokowania tych sum w ten sposób, iż dr. Faustyn Jakubowski zatrzymał 43.000 zł. w gotówce i wszystkie walory celem zakupienia salinenscheinów, zaś dr. Wacław Wyrobek wziął do siebie sumę 40.434 zł. 85 c. w gotówce, celem ulokowania jej w tarnowskiej kasie oszczędności.

W ten sposób znalazł się obwiniony w przeddzień ogólnego zgromadzenia wierzycieli, na którem popełnione przezeń defraudacje z konieczności wykrytemi być musiały, jeszcze raz w posiadaniu znacznych massalnych. Do ratowania się niemi w dalszej grze na loterji i giełdzie nie było już czasu, postanowił więc użyć tych pieniędzy na zapłacenie niektórych wierzycieli massalnych, sum którzy mu się przez bankructwo W. Kirchmajera szczególniej pokrzywdzonymi wydawali, tudzież na pokrycie sprzeniewierzonych przez siebie depozytów prywatnych i zapłacenie tej części swych długów, od których — jak się wyraził — lichwiarskich procentów nie płacił.

By przez pozostanie w Krakowie nie wzbudzić podejrzenia, któreby mu do wykonania powyższego zamiaru przeszkodzić mogło, pojechał w dniu 26. stycznia br. do Tarnowa niby w celu ulokowania powyższej sumy, w nocy jednak powrócił nazad z wszystkiemi pieniędzmi i zajął się w dniach 27., 28. i 29. stycznia br. rozdzieleniem pieniędzy tych stosownie do powyższego postanowienia. Według swego przyznania, sprawdzonego po największej części świadectwem dotyczących osób, wypłacił obwiniony w ostatnich tych 3 dniach przed swem uwięzieniem przez listy rekomendowane lub osobiste z powyższej sumy: czterem wierzycielom masy konkursowej 5300 zł., osobom, których depozyta prywatne przeniewierzył, 10.769 zł. 72 c., osobom, wobec których za cudze długi zaręczył, 10.198 17 c., swoim prywatnym wierzycielom 5448 zł., niewymienionemu pośrednikowi w grze giełdowej, jako pokrycie wrzekomej dyferencji giełdowej, 4230 zł. Razem więc 35.945 zł. 89 c.

Nadto złożył z pomienionej sumy do swej kasy ogniotrwałej w dwóch kopertach 3530 zł. i osobno 105 zł., które przy rewizji znaleziono, co razem czyni 39.580 zł. 89 c.; nie wykazał się więc tylko z użycia sumy 853 zł. 96 c., co popłaceniem drobnych długów, których sobie już przypomnieć nie może, tłómaczy.

Użył więc obwiniony po potrąceniu sumy wierzycielom masy zapłaconej i znalezionej w kasie z sumy powziętej d. 24. stycznia 31.499 zł. 85 c., łączna zaś suma funduszów przez niego z masy konkursowej sprzeniewierzonych wynosi 91.045 zł. 28½ c.

Nadto przyznał obwiniony, że z powierzonych mu przez Julję Skrzyńską 6000 złr. sumę 2938 zł., zaś powierzone mu przez Stanisława Mrowca 530 zł. w całości na swoje potrzeby użył.

Cała więc sprzeniewierzona suma wynosi 94.513 zł. 28½ c.

Po odczytaniu aktu oskarzenia resztę posiedzenia rannego zajęło kilkugodzinne zeznanie obwinionego, wypowiedziane głosem głębokiego wzruszenia, które całemu audytorjum się udzieliło.

Na zapytanie przewodniczącego: czy uznaje się winnym sprzeniewierzenia całej tej sumy, obwiniony odpowiada, że w części uznaje się winnym a w części nie, a mianowicie winnym względem masy konkursowej a niewinnym względem prywatnych, poczem szczegółowo opowiada cały przebieg sprawy, co tu tylko w najważniejszych punktach powtórzyć możemy.

O b w i n o i n y: Smutna to i długa, choć może bardzo pouczająca historja moja. Opowiem ja, a może niejeden ze słuchaczów, znajdujący się w podobnem do mojego położeniu, zaczerpnie z niej naukę, która będzie choć częściowem wynagrodzeniem jeśli nie szkody, przezemnie wyrządzonej, to przynajmniej sprawionego zgorszenia. Nim odpowiem na pojedyńcze punkta aktu oskarzenia, pozwólcie panowie, że wam w ogólnych rysach skreślę przebieg przyczyn, które mnie tu dziś pod pręgierz postawiły. Dadzą się one zamknąć w jednem słowie — l i c h w a. Ten polip trzyma mnie w objęciach swych przez lat szesnaście, ona pochłaniała najżywotniejsze soki i owoce mojej pracy, i sprowadziła mnie w końcu na ławę oskarzonych.

W r. 1858 będąc trzeciorocznym słuchaczem Wydziału prawa, zaciągnąłem pierwszą pożyczkę. Dawano wówczas bal akademicki. Było to w owych czasach czemś wyjątkowem, bale takie odbywały się co cztery lata, cała generacja akademicka raz tylko używać mogła roskoszy takiego balu, którego dochód obracanym bywał nie na potrzeby stowarzyszeń akademickich, których wówczas nie było, lecz na cele ogólne. Ów bal był dawanym na dochód budowy domu Towarzystwa naukowego. Zostałem wybrany do komitetu balowego. Fundusze moje, — byłem wówczas nauczycielem prywatnym w jednym zacnym domu tutejszym, — były niewystarczające na opędzenie wydatków, połączonych z tą godnością. Nastręczył mi się faktor akademicki, Naftal Gros, i przez niego zaciągnąłem pierwszą pożyczkę. Wymieniam jego nazwisko, gdyż, choć go później z oczu straciłem, i przez ostatnie 10 lat nie widywałem, spotkałem go na ulicy, gdym d. 29. stycznia rb. szedł oddawać się w ręce sprawiedliwości. Zdawało mi się, że w tem zrządzenie losu... a raczej, ja w przypadek nie wierzę, tylko w Opatrzność, zdawało mi się, że to palec Opatrzności stawia na końcu mojej fatalnej drogi tego samego człowieka, który mi dopomógł do postawienia na niej pierwszego kroku. Za pośrednictwem Naftalego Grossa zaciągnąłem pierwszą pożyczkę kilkunastu reńskich od Ezrjela Rippa, który do dziś jest moim wierzycielem. Ten dług a raczej procenta od niego były początkiem dalszych. Gdy zostałem auskultantem, długi moje wynosiły koło tysiąca złr. W skutek pewnego zajścia z jednym z moich urzędowych zwierzchników, zostałem suspendowanym, i nim znalazłem zajęcie u którego z adwokatów, zagrzązłem w nie głębiej, i tak szło dalej, do r. 1867. W tym roku zostałem wybrany posłem na sejm, który wybrał mnie do delegacji, długi moje wynosiły już wówczas 5.000 złr. Jako członek Rady państwa, wybrany do komisji, która nawet podczas zawieszenia obrad funkcjonowała, bawiłem w Wiedniu przez dwa lata, pobierając dyety 10 złr. dziennie, i mógłbym był długi spłacić, gdyby nie lichwa.

Zbieraliśmy się wówczas w kawiarni Dauma, gdzie z powodu bliskości giełdy było ognisko różnych agentów giełdowych. Słyszałem, że niektórzy moi koledzy grają na giełdzie szczęśliwie. Zamierzyłem spróbować szczęścia, ażeby się wyrwać z rąk lichwiarzy. Wiem, żem zbłądził, że mi należało szukać ratunku jedynie w pracy, i byłbym go tam znalazł, gdyby owoców pracy nie zabierała mi lichwa. Gra poszła nieszczęśliwie, pochłonęła moje oszczędności poselskie i w Wiedniu jeszcze musiałem zaciągnąć nowe długi.

Zrezygnowałem z poselstwa, ażeby się ratować materjalnie, i otworzyłem biuro adwokackie w Krakowie. Zaproponowałem lichwiarzom układ, zobowiązałem się długi moje spłacać ratami, żądając zmniejszenia procentu. Roześmiali mi się w oczy. „Jesteś pan adwokatem, dlaczego nie mamy korzystać?“ W razie oporu lub ociągania się z wypłatą procentu grożono mi skargą wekslową, która zwichnęłaby karjerę początkującego adwokata. Chciałem ich spłacać jednego po drugim. Zgłaszali się do mnie wówczas lichwiarze i proponowali mi większe pożyczki na mniejszy procent, celem spłacenia mniejszych długów. Przyjmowałem te propozycje, widząc w nich ratunek dla siebie, ale to mnie właśnie gubiło, bo w parę miesięcy potem ten sam lichwiarz podnosił procent na stopę wyższą jeszcze niż drobnym wierzycielom płaciłem, a gdym się opierał, groził skargą wekslową o całą sumę.

W kilka miesięcy po otworzeniu biura zostałem wybrany zarządcą masy Kirchmajerowskiej. Było to szczęściem, o jakiem nie marzyłem, zwłaszcza że tylu było starszych i godniejszych odemnie; kiedym się jednak dowiedział o tem mniemanem szczęściu, którego zazdroszczono mi nawet, nie sprawiło mi ono rozkoszy, lecz zadrzałem jakby przeczuciem mojej zguby.

Przez pierwsze półtora roku pracowałem z żelazną wytrwałością, nie używając jednego grosza z funduszów massy na rzecz swoją, zaniedbując nawet inne sprawy korzystne. Znaczne fundusze wpływały do rąk moich. Lecz jakkolwiek bardzo szybko skończyłem czynność likwidacji massy, widziałem, że nadzieje honorarjum nie prędko się ziszczą. Tymczasem długi rosły, lichwiarze spekulując na moje stanowisko, sami przynosili mi pieniądze, a ja brać je musiałem, bo dochody moje nie wystarczały na skromne utrzymanie i opłatę procentów. Tym sposobem mając w ręku znaczne sumy, zaciągnąłem długi na lichwę.

W owym czasie pewnego dnia przyszedł do mnie pewien jegomość i przedstawiając mi, że rozmaici wygrali na giełdzie, zachęcał do tej gry. Widziałem go wówczas pierwszy raz w życiu, ale wiedziałem, że zna się na grze giełdowej. Przypomniałem sobie przegraną we Wiedniu, ale nie sądziłem, żebym przegrywał zawsze. Naruszyłem wówczas po raz pierwszy fundusze massy, nie robiąc sobie jednak wyrzutów. Kwotę, którą wziąłem, uważałem za forszus na należne mi wynagrodzenie, , bom ani centa za pracę swoją nie dostawał. Przegrałem, — zaczerpnąłem więcej, licząc na nadzieję honorarjum. Prawnik możeby mnie z tego rozgrzeszył, ale ja się nie rozgrzeszam. W końcu spostrzegłem, że suma jest za wielką: gdyby jednak katastrofa nastąpiła w r. 1872, możeby mi jeszcze nikt nie był zarzucił sprzeniewierzenia, a za kwotę, pobraną nad mogące mi przypadać wynagrodzenie, mógłbym być odpowiedzialnym tylko cywilnie.

Przyszedł wreszcie krach majowy. Czułem, że idę w przepaść. Nikt wówczas nie myślał, że krizys potrwa tak długo, pokusa też wtenczas była największą. W tym to czasie znów znaczne fundusze wpłynęły do moich rąk, i to mnie natchnęło bluźnierczą nadzieją, że Opatrzność podaje mi środki do ratowania się w ten sposób w nieszczęściu. Bóg mnie za to ukarał, nadzieja ta mnie zawiodła. Użyłem tych fudunszów, i straciłem je,

Nie składałem rachunków, pojmiecie panowie teraz dlaczego. Nacierano na mnie, sąd naznaczył mi termin ostateczny do ich złożenia. Miałem przed sobą tylko dwa miesiące. O ułożeniu tak rachunków, żeby mi nie można było nic zarzucić, nie myślałem. Nie miałem na to swobodnego umysłu, i nie miałem woli w ten sposób postąpić. Wtedy zaczęła się druga faza mego postępowania, w której już byłem zrozpaczony.

Żyłem skromnie, nie wydawałem przyjęć, nie bywałem nigdzie. Miałem tyle szczęścia w domu, żem go nie potrzebował szukać gdzieindziej. Do końca r. 1873 można mnie było oskarzać o nadużycie cywilne, ale nigdy o kryminalne.

Słyszeliście panowie, że przez trzy lata nie składałem rachunków, i zapytacie zapewne, jaka to była kontrola, kiedy coś podobnego dziać się mogło. Ja panowie, nie łudzę się co do mego losu, wiem, że ostatni raz dano mi publicznie przemawiać, ale sumienie mi każe, gdy nie mogę bronić siebie, bronić przynajmniej tych, którzy z mojej winy narażeni zostali na niesłuszne zarzuty.

Tu oskarzony w obszernym wywodzie wykazuje, że komisarze konkursowi czynili wszystko co do nich należało, aby go zmusić do złożenia rachunków, broni również tych, na których rzucono podejrzenie, że do spółki grali z nim na giełdzie. Takie pogłoski krążyły przedewszystkiem o dr. Faustynie Jakubowskim. Oskarzony odpiera je z oburzeniem, jakkolwiek z goryczą wyznaje, że dr. Jakubowski po uwięzieniu go należał do tych, którzy smutną jego dolę jeszcze bardziej zatruli. Spólnika swego obwiniony nie chce wymienić, albowiem brzydzi się zdradą nawet tam, gdzie ją prawo jako obowiązek nakazuje. Prawodawca czuł, jak zdrada wstrętną jest uczuciu ludzkiemu, gdy ją tylko w jednym razie, i tylko ze względów politycznych nakazał. Spólnika więc nie wymieni, ale oświadcza stanowczo, że dr. Jakubowski nim nie jest, że jest nim nie kolega, ale człowiek obcy zupełnie, z którym się nawet w dzień nie widywał, i który głównie trudni się tego rodzaju interesem. Wymienił by go może, gdyby wiedział, że go przez to nie narazi na odpowiedzialność kryminalną, i że straty, jakie masa kirchmajerowska poniosła, zostaną przez to powrócone.

Co do dr. Markiewicza — mówi dalej dr. Wyrobek — ten będąc posądzonym o wspólnictwo ze mną, padł ofiarą swojej przyjaźni. On to razem z dr. Arnoldem Rappaportem, złożyli dobrowolnie w sądzie deklarację, że zobowiązują się złożyć za mnie kaucję, abym po dwóch miesiącaah śledczego więzienia był wypuszczonym na wolną stopę. Pragnąłem tego nie w zamiarze ucieczki, bom nie uciekał, kiedym mógł uciec z krociami, pragnąłem, aby módz zobaczyć żonę i dzieci, aby skorzystać z krótkiego czasu, jaki mi pozostał, i zapracować coś, a tym sposobem ulżyć rodzicom mojej żony kosztów utrzymania mojej rodziny. Wówczas to, nie wiem, z jakich pobudek, a nie przypuszczam, żeby z tych, jakie mi się na myśl nasuwają, gdyż byłoby to zbyt niecne, dr. Faustyn Jakubowski wniósł do sądu denuncjację, że dr. Markiewicz był moim wspólnikiem w grze giełdowej. Skutkiem tego nowego faktu, sąd był zmuszonym zatrzymać mnie jeszcze przez miesiąc w więzieniu, i uchwalił że mogę być wypuszczonym następnie na wolną stopę tylko za wysoką kaucją 10.000 złr. Pp. Markiewicz i Rappaport widząc, że ci, którzy chcą coś dla mnie uczynić, narażeni są na skargę kryminalną, cofnęli się i dotąd nie widziałem dzieci moich, a nie potrzebuję mówić, jak mnie boli, że dr. Markiewicz tak niegodziwie z mej przyczyny posądzonym został. Ja drżałem na myśl o skardze wekslowej, pojmuję zatem, jak okropną dla adwokata musi być skarga kryminalna. Tę tylko mam pociechę, że ktokolwiek zna dr. Markiewicza, nie mógł uwierzyć tej potwarzy.

Dalej obwiniony opowiada fakt podniesienia sumy z banku i użycia jej w sposób w akcie oskarzenia opisany. Gdy przychodzi do opowiadania nocy z d. 28. na 29. stycznia, w której zamierzał życie sobie odebrać, braknie mu sił i mówić dalej nie może.

Na żądanie obrońcy sąd odczytuje z jego zeznań w śledztwie poczynionych wzruszający opis tortur tej nocy przebytych.

Po chwilowej przerwie obwiniony składa zeznania co do szczegółowych pozycji oskarzenia.

O godz. 1. min. 45 po południu przewodniczący odracza posiedzenie do godz. 4tej po południu. (D. c. n.)

---

depcąc bez litości wszystko, co nie-niemieckie.

Lecz autor kronik niedzielnych w *Dzienniku Polskim* jest konsekwentnym politykiem; on i teraz broni sojuszu z Niemcami, każe nam pomagać im i iść z nimi ręka w rękę, gdy tymczasem *Gazeta Narodowa* niekonsekwentna, położyła krzyżyk na całym kompromisie i rezolucji sejmowej, i łączy się z wszystkimi przeciwnikami centralistów austrjackich w tem przekonaniu, że ten system centralistyczny jest dla naszej narodowości najzgubniejszy, więc przedewszystkiem obalić go potrzeba. Lecz aby upozorować popieranie centralistów przed gawiedzią czytelników, autor niedzielnych kronik zawsze wywiesza godło postępu i liberalizmu, polegającego u niego na bezwyznaniowości!

Naturalnie, że to się nazywa u autora kronik niedzielnych konsekwencją. Przypomina to nam manifest jednego z panów polskich, należących do konfederacji Targowickiej. Tłumaczył on także swe przystąpienie do Targowicy konsekwencją, i to już nietylko polityki własnej, ale konsekwencją polityki historyczno-familijnej. Nadmienił on w tym manifeście, że jeden z przodków jego przed dwoma wiekami głównie przeprowadził pokój z Moskwą, pomimo oporu jednej części senatu, widząc, iż Polska jedynie zyskuje na przyjaźnych stosunkach z carem moskiewskim. Więc i ów magnat, przystępując do konfederacji Targowickiej, i oddając Polskę pod opiekę carycy Katarzyny, wierny jest jedynie rozumnej polityce swego przodka. A mógł ów magnat i wymienić innego z panów polskich, który wspólnie z jego przodkiem popierał zarówno pokój z Moskwą przed dwoma wiekami, a pomimo tego podczas konfederacji Targowickiej potomek jego był w przeciwnym obozie i jednym z największych przeciwników Targowicy. Mógł nawet zarzucić przeciwnikowi swemu niekonsekwencję, odstępstwo od tradycji historycznej, ale nie uczynił tego; jemu chodziło tylko o usprawiedliwienie siebie. Autorowi zaś kronik niedzielnych *Dziennika Polskiego* zdaje się, że tylko wtedy udowodni swą konsekwencję i obroni siebie, gdy podobną niekonsekwencję wykaże *Gazecie Narodowej*.

Dla nas jednak taka niekonsekwencja jest chlubą, a od konsekwencji tego rodzaju co autora kronik niedzielnych *Dziennika Polskiego*, niech nas Bóg uchowa.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Ryga d. 6. maja.

Buta niemiecka od ostatniej wojny francuzko-pruskiej urosła do ogromnych rozmiarów. — Dawne solidaryzowanie się wyższych dygnitarzy niemieckich z potęgą państwową Moskwy, dzisiaj już coraz rzadszem się staje. W tutejszym klubie szlacheckim parę było wypadków, że jenerałowie Moskale posprzeczali się mocno z wyższymi dygnitarzami Niemcami z powodu swych sympatyj narodowych. Moskale chcieliby wszystkich moskwicić, Niemcy znowu uważają, że kultura niemiecka jest takiem dobrodziejstwem, od którego nie wolno nikomu się wyłączać. Przytem Niemcy inflanccy nie mają żadnej wątpliwości co do tego, że w przyszłej wielkiej niemieckiej ojczyźnie Nadbałtyckie prowincje powinny konieczną jej składową część stanowić.

Niewątpliwa rzecz, że jeżeli porównamy to, co zdziałała tu kultura niemiecka, z tem, co dzisiaj moskiewskie wpływy przynoszą,—buta niemiecka, jakkolwiek wstrętna, wyda się nam wszakże w części wytłómaczoną, gdy butę Moskwy tylko jej dzikość i ciemnota objaśnić mogą. W Rydze mamy liczne instytucje niemieckie, które od dawna pożyteczny i dobroczynny swój wpływ wywierają. Do takich instytucyj należy literacko-praktyczne stowarzyszenie obywateli, przeszło od 70 lat istniejące. Z tegorocznego sprawozdania tego stowarzyszenia dowiadujemy się, że utrzymuje własnym kosztem następujące instytucje: szkołę ewangelicką, szkołę sierot, przytułek u św. Magdaleny, zakład głuchoniemych, kuchnię ludową, dom schronienia, dom ubogich i kasę wsparcia przeznaczoną dla służących. Czyż Moskale mogą się poszczycić takiemi dziełami? Na moskiewskiem przedmieściu, gdzie kwitną prawosławie i moskwicyzm, organizują się stowarzyszenia, ale stowarzyszenia złodziejskie.

Od 8. kwietnia została otwartą bezpośrednio komunikacja pomiędzy kolejami Mitawską i Warszawską — za pomocą kolei Libawskiej. Jest to wielkie dla nas ułatwienie. W Rydze można nabywać bilety do Kowna i Wierzbołowa, a na stacjach w Mitawie i Aułа, do wyżej wymienionych stacji, a także i do stacji Wilejki, Wilna, Białegostoku, Grodna i Warszawy.

Siódmego kwietnia obchodzono uroczyście w wielu miejscach 55letnią rocznicę zniesienia poddaństwa. Najuroczyściej obchodziło Towarzystwo Estońskie w Dorpacie. W pięknej sali stowarzyszenia zwanej „Wejnemejnera“ prezes tego towarzystwa i redaktor gazety *Neue Dörptsche Ztg.* Jansen, wypowiedział mowę, przedstawiającą ważne następstwa obdarzenia ludu swobodą. W uczcie wzięło udział przeszło sto osób. Podczas tego obchodu uroczystego zbierano składkę na teatr estoński.

Amnestja, udzielona wygnańcom Litwinom należącym do kategorji administracyjnie wysłanych, bardzo dowolnie tłómaczoną bywa. Zdarza się, że dwaj bracia, wysłani z powodu jednej sprawy i jednocześnie, różną odpowiedź na swe podania otrzymają: jednemu władza udziela pozwolenia powrotu na Litwę, drugiemu zaś odmawia, przyczyn zaś odmowy nie wymienia.

Paryż d. 13. maja.

(⅟₀) Zgromadzenie narodowe rozpoczęło powielkanocną sesję. Oczekiwano na orędzie Mac-Mahona, lecz jakiekolwiek odezwanie się prezydenta republiki mogło by tylko zaniepokoić monarchiczną większość parlamentarną i zachwiać gabinet. Prezydent republiki dziś nie podziela polityki swego gabinetu, który znowu inaczej myśli, niż większość parlamentarna. Przez cały miesiąc kwiecień, organa prezydenta republiki, pisma ministerjalne i dzienniki rojalistowskie nieustannie wołały, że teraźniejsza sesja Zgromadzenia będzie stanowczą. Tymczasem nie zanosi się na nic stanowczego. Nieprzejednani legitymiści oświadczają, że nie będą głosowali na ustawy konstytucyjne, a dzieło przywrócenia monarchii mają rozpocząć dopiero w miesiącu listopadzie tego roku. Nie spełniają się więc przepowiednie, które obiecywały hr. Chambordowi odzyskanie tronu w miesiącu maju. Po legitymistach zabierają głos służebnicy gabinetu i odzywają się w imieniu księcia de Broglie. Wymyślili oni ustawy konstytucyjne, które nie prowadzą do żadnej konstytucji, i przyrzekają organizować władzę wykonawczą, lecz w ten sposób, żeby ona nigdy nie była zorganizowaną. Taką mądrością polityczną odznaczają się dzisiaj francuzcy mężowie stanu. Nareszcie organa prezydenta republiki, jak *La Presse*, powiadają bez ogródek, że Zgromadzeniu narodowemu wypadnie rozwiązać się, jeżeli nie zdoła zorganizować siedmiolecia. Obiegają nawet pogłoski, przez zwolenników siedmiolecia puszczane, że Mac-Mahon weźmie się do jakiejś czarodziejskiej miotły, wymiecie Zgromadzenie i gabinet, który mu stoi na zawadzie, poczem zarządzi ogólne wybory do nowej Izby. Byłby to może najlepszy sposób wydobycia Francji z objęć „porządku moralnego“. Drudzy znowu upewniają, że ludzie, którzy składają ten porządek moralny, sami wypuszczą Francję ze swoich objęć, skoro jej kosztem załatwią własne interesa, spłacą długi swoje i cokolwiek zaoszczędzą sobie na przyszłość.

Trzy stronnictwa stanowczo oświadczają się za rozwiązaniem Zgromadzenia: stronnictwo republikańskie, mac-mahonowskie i cesarskie, które razem wzięte, stanowią większość w narodzie. Tylko rojaliści i tak zwany porządek moralny, z księciem de Broglie na czele, są przeciwnego zdania, z pobudek, które przed chwilą przytoczyłem. Większość narodu przyklaśnie Mac-Mahonowi, gdy rozwiąże Izbę i uwolni się od porządku moralnego, który oparł swoje panowanie na samolubstwie, posuniętem do najwyższego stopnia.

Wczorajsze posiedzenie Zgromadzenia, pierwsze po świętach, uważają tutejsi dowcipnisie za najlepsze, bo o niczem nie rozprawiano na niem, i niczego nie uchwalono. I zwolennicy tymczasowego stanu życzą sobie, aby Zgromadzenie zawsze obradowało w ten sposób. Stronnictwa monarchiczne porozumieć się nie mogą, co mają wprzódy uchwalić: czy ustawę wyborczą, czy municypalną, czy też ustawę względem prasy. Roztrząsają, którаby z tych ustaw najbardziej posłużyła reakcji?

Gabinet wniesie za parę dni do Zgromadzenia projekt względem utworzenia Izby wyższej, która przyjmie nazwę Wielkiej Rady, a składać się będzie ze trzystu kilkudziesięciu członków. Kraj wybierze stu pięćdziesięciu radnych, władza wykonawcza zamianuje stu, a marszałkowie, admirałowie, kardynałowie, prezesowie sądów, wejdą z prawa do Wielkiej Rady, której atrybucje będą te same, co Zgrom. nar. Do niej należeć będzie inicjatywa praw, z wyjątkiem ustaw finansowych, które muszą być przedstawione Izbie deputowanych. Wielka Rada będzie zarazem najwyższym trybunałem do sądzenia ministrów i prezydenta republiki, oskarzonego o pogwałcenie konstytucji. Prezydent Wielkiej Rady zastąpi prezydenta republiki w razie jego śmierci, nim Wielka Rada, w połączeniu ze Zgromadzeniem narodowem, wybierze nowego naczelnika władzy, który może dostać inny tytuł, oraz inne atrybucje, niżeli Marszałek Mac-Mahon. Nareszcie prezydent republiki w porozumieniu się z Wielką Radą, może rozwiązać Zgromadzenie narodowe.

Ten projekt potwierdza stan tymczasowy i uważa siedmiolecie jako przywiązane li do osoby Mac-Mahona. Staje się więc zadość życzeniom legitymistów i bonapartystów, którzy upatrywali w siedmioleciu środek do dopięcia swoich zamiarów politycznych. Bonapartyści nie dawno odprawili sejmik u Rouhera. Wezwano nań byłych prefektów cesarstwa, którzy mieli sobie poruczonem zbadać teraźniejszy stan kraju. Na tym sejmiku wiele rozprawiano o usposobieniu narodu, który jakoby z każdym dniem okazuje się przychylniejszym dla cesarstwa. Zdaniem bonapartystów dzisiejsi prefekci spełniają swoje urzędy tylko tymczasowo, aż do powrotu Napoleona IV., jak w oczach legitymistów marszałek Mac-Mahon tymczasowo sprawuje władzę, zanim hr. Chambord nie obejmie tronu. Bonapartyści idą prosto do wytkniętego przez siebie celu, a nawet ministerstwo dopomaga im w pewnych razach. Na wczorajszem zebraniu członków środka lewego, wielu posłów oświadczyło, że ostatnie czyny gabinetu, a szczególnie prawo o merach, bardzo się przyczynia do propagandy cesarskiej.

W tym tygodniu odbył się przegląd młodego wojska, przyszłych obrońców Francji. Jeszcze za ministerstwa Duruy wprowadzono do liceów musztrę żołnierską, jako gimnastykę. Od ostatniej wojny ze szczególniejszą pilnością zaczęto wprawiać młodzież szkolną do żołnierki. Nieraz byłem świadkiem tego rodzaju ćwiczeń.

Do żadnej nauki chłopcy tak się nie przykładają, jak do ćwiczeń wojskowych. Musztrują się z prawdziwą roskoszą, a dzisiaj największą karą dla ucznia francuzkiego, kiedy zostaje wyłączony od musztry. Onegdaj z sześciu liceów, które Paryż posiada, zebrały się bataliony, w szaspoty uzbrojone, do liceum Henryka IV., gdzie przybył de Fourton, minister oświecenia, przed którym popisywali się ci młodziuchni żołnierze. Maszerowali i robili bronią jak stare wiarusy, a sławna muzyka gwardji republikańskiej wygrywała im rozmaite marsze.

Nie jednemu z obecnych łza radości spłynęła po licu. Nareszcie rozdano nagrody chłopcom-żołnierzom, celującym w rzemiośle wojskowem.

Nadmienić tu muszę, że dzisiaj wykładana po szkołach francuskich, sztuka żołnierska ma wartość pedagogiczną, jako gimnastyka i przyuczanie do karności.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Dzisiaj w teatrze drugi występ pani Friderici-Jakowickiej w „Dinorze" Meyerbeera.

— Bardzo ciekawy proces rozpoczyna się dzisiaj przed sądem przysięgłych. Komitet stowarzyszenia Rady ruskiej zaskarżył *Gazetę Narodową*, iż obwiniła świętojurców, zasiadających w Radzie ruskiej, o pobieranie żołdu moskiewskiego. *Gazetę Narodową* broni dr. Wolski; jako zastępca komitetu Rady ruskiej występuje sprowadzony z Rzeszowa adwokat dr. Teofil Mochnacki.

— Egzamin głuchoniemych izraelitów odbędzie się jutro na ulicy Krakowskiej pod l. 36. W szkole tej znajduje się dziewięcioro głuchoniemych dzieci żydowskich.

— † Onegdaj zmarł we Lwowie Bolesław Weryha Darowski, we wieku lat 65. Zmarły był porucznikiem b. wojsk polskich z 1831 r. i kawalerem krzyża „Virtuti militari."

— W numerach 111. i 112. *Gazety Narodowej* wyliczyliśmy spory poczet obrazów celniejszych na otwartej wystawie sztuk pięknych, nie wyczerpaliśmy atoli wszystkich, które zasługują na uwagę. Od czasu ostatniej naszej wizyty, przybył Z. Sidorowicza prześliczny obrazek rodzajowy „Po lekcji" i portret kobiety. And. Grabowski przysłał także jeszcze portret dziewczęcia, a Henryk Grabiński, uzdolniony pejzażysta, obecnie profesor w szkole sztuk pięknych w Krakowie, bardzo ładny „Widok górski." Maszyński Julian z Warszawy nadesłał charakterystyczny obraz przedstawiający „Protektora", z którego drzeworyt niedawno podały *Kłosy*, Franciszek Streit bawiący obecnie w Monachium, przysłał dobrze malowany obrazek, przedstawiający pierwszą przechadzkę młodych rodziców z niemowlęciem. Lawrowski, którego obrazów nie spotykaliśmy dotąd na lwowskich wystawach, dobrze zalecił swój talent „Widokiem kościoła świętego Salwatora na Zwierzyńcu". Również nieznany nam a zdaje się początkujący malarz Roman Szwojnicki dobrze zapowiada swój talent obrazkiem z 1863 r., przedstawiającym chatę, kilka kobiet wiejskich, powstańca siadającego na koń a zdała oddział wiarusów wjeżdżający do lasu. Ponieważ zaczęliśmy mówić o mało znanych malarzach, wspomnieć jeszcze wypada Tadeusza Dowgirda, który z Monachium nadesłał krajobraz „O zachodzie"; S. Wilczyńskiego, który umieścił na wystawie dobrze rysowany obraz żebraczki łatającej łachmany, i Karola Sagnowskiego, profesora ze Lwowa, którego portret księdza Jarzembińskiego, przeora Dominikanów, okazuje, iż łatwo chwyta podobieństwo. Henryk Piątkowski, znany nam z przeszłorocznej wystawy, nadesłał z Monachium obraz mający wartość pod względem kolorytu „Ballada"; F. Brzozowski krajobraz „Nad wieczorem" utalentowana malarka Anna, Plonner Baar z Wiednia, ładny widok „Göll kolo Hintersee" w Alpach bawarskich. Młodnicki Karol ma na wystawie obrazek olejny rodzajowy „Żydzi targujący od wdowy chustkę" i akwarelę „Góral grający na skrzypcach." Jan Kanty Hruzik ze Lwowa umieścił na wystawie następujące obrazy: „Głowa dziewczyny" studjum; „Głowa męzka" studjum; „portret mężczyzny"; „Psy", studjum; „Żydzi modlący się w bożnicy krakowskiej" i „portret Antoniego Maleckiego" jako rektora uniwersytetu lwowskiego. G. Straub przysłał widok „Schmadribachu i Breithvinu" (akwarella); a Daniel Penther z Wiednia olejne obrazy: „Głowa kobieca" studjum; „Dwie głowy kobiece" studjum i „Magdalena płacząca" kopia. Jan Kruszyński ze Lwowa ma na wystawie portret pana B., bardzo podobny; obrazek rodzajowy „Jeździec" i „portret Andrzeja Zamojskiego" w młodszym wieku. Maszkowskiego Marcelego, bardzo uzdolnionego a przedwcześnie zmarłego malarza, którego portret malował Grottger, znajduje się na wystawie akwarellą robiony portret mężczyzny; Bronisława Madejskiego, niedawno zmarłego młodego malarza, umieszczono na wystawie obraz olejny, przedstawiający „Opuszczoną kobietę" klęczącą u drzwi kościoła. Geppert Józefa, rodem z Bochni, zamieszkała w Wiedniu, utalentowana kobieta przysłała trzy przez siebie wybornie robione kopie: „Rycerz w zbroi", Van Dycka; „Portret malarza Rembranda" z Rembranda; „Książę Rupprecht" kopia w zmniejszonym formacie z Van Dycka. Brydak przysłał rysunek piórem wyobrażający: „Nawę z prawej strony w kościele Panny Marji w Krakowie." Erazm Fabiański, dekorator teatru lwowskiego, wymalował na wystawę obraz olejny przedstawiający „Zrojownię Lubomirskich" w zakładzie narodowym im. Ossolińskich. Edward Kovats z Wiednia, przysłał rysunek architektoniczny: plan muzeum przemysłowego w Wrocławiu. Dzbański Konstanty umieścił na wystawie obraz olejny: „Łakocie chłopskie", to jest leżące na stole: chleb, kiełbasę i wódkę w flaszce. Wielki obraz Wojciecha Gersona: „Kiejstut i Witołd jeńcami Jagiełły", który opisaliśmy roku zeszłego, gdy się znajdował na wystawie powszechnej w Wiedniu, przybył już do Lwowa i w krótce będzie umieszczonym w sali naszej wystawy. Rzeźby opiszemy w następnym numerze *Gazety*.

— *(W)* **Opera**. W przeszłą sobotę dana była dawno już niegrana na naszej scenie opera Donizettego „Linda z Chamounix". Pani Jakowicka po kilkomiesięcznej niebytności i wędrówkach artystycznych po Niemczech, powróciła na nowo do zawsze dla niej przychylnie usposobionego Lwowa i witaną była serdecznie przez licznych wielbicieli jej talentu. Partja Lindy należy bezwątpienia do najsympatyczniejszych w repertoarzu pani J. W ogóle biorąc wszystkie opery lżejsze, niewymagające zbytniej siły głosu i gry dramatycznej, szczególniej zaś kompozytorów włoskich, znajdują u pani J. znakomitą przedstawicielkę. Głos jej czysty, dźwięczny, sympatyczny, o szerokiej skali, wspierany niepospolitą szkołą i rutyną, nadaje się bardzo do partyj podobnego rodzaju. To też partja Lindy, wymagająca wiele koloratury, odśpiewaną była bardzo dobrze. Pan Köhler (ojciec Lindy), ten prawdziwy weteran w personalu młodej opery naszej, jak zwykle potęgą swego głosu i wykonaniem pełnem uczucia porywał słuchaczów. Pan Zakrzewski (hr. Artur) od czasu ostatniego swego występu w tej operze, zrobił znaczne postępy w śpiewie i grze. Większa łatwość i pewność w wokalizacji, przytem staranność wykonania, oto są zalety cechujące obecnie śpiew tego pełnego nadziei śpiewaka. Radzimy jednak p. Z., szczerze życząc każdemu rozwijającemu się talentowi rodzimemu, aby nie nadużywał darów, danych mu od natury, i bezpotrzebnie zanadto forsownem śpiewaniem nie trudził głosu, a tylko w razie koniecznej potrzeby najwyższe tony atakował. Młody głos pana Z., oględnie przez niego używany, z czasem zmężnieje znacznie i może stać się w przyszłości ozdobą naszej opery. Panna Wajcówna starannie wykonała swą partję, a pan Borkowski był przy głosie, co nie zawsze mu się zdarza. Na koniec pochwalić musimy jeszcze panną Leszczewskę, która małą swą partję matki Lindy wykonała bez zarzutu, w śpiewie p. L. widać zawsze wielką staranność. Śpiewy zbiorowe i chóry a szczególniej modlitwa w akcie ostatnim wypadły poprawnie.

— **Mianowania**. Cesarz wyniósł radcę galicyjskiego namiestnictwa dr. Gustawa Hailiga, jako kawalera orderu żelaznej korony trzeciej klasy, w myśl statutów tego orderu, w stan szlachecki z przydomkiem Hailingen, i nadał pułkownikowi w stanie spoczynku Franciszkowi Karolowi Przerąb-Hanenschildowi godność strukczaszego.

Namiestnik przeniósł: starostę Aleksandra Ziembickiego z Turki do Podhajec, sekretarza namiestnictwa dr. Mieczzsława Marassego z Podhajec do namiestnictwa, komisarzów powiatowych: Józefa Mięsowicza z Husiatyna do Turki, Onufrego Babiuka z Nadwórny do namiestnictwa, Juliusza Majewskiego z Kałusza do Nadwórny, Michała Towarnickiego z Krosna do Wieliczki, Macieja Kubelkę z Borszczowa do Kałusza, Bolesława Rozwadowskiego ze Złoczowa do Brzeżan i Seweryna Bańkowskiego z namiestnictwa do Krosna, tudzież koncepistów namiestnictwa Józefa Arwaja z Brzeżan do Husiatyna, Zenona Korotkiewicza z Rohatyna do Borszczowa, Józefa Harasymowicza z Doliny do Rudek; adjunkta Mieczysława Aleksandrowicza z Brodów do Rohatyna, wreszcie praktykantów konceptowych namiestnictwa Juliana Fedorowicza do Skałatu, Juliana Hołodyńskiego do Husiatyna, Mikołaja Poradowskiego do Brodów, Adama Obertyńskiego do Złoczowa, Emila Obertyńskiego do Tarnopola, Stanisława Szymkiewicza do Białej, Ferdynanda Pawlikowskiego do Doliny, Henryka Macharskiego do Nowego Sącza, Franciczka Dziamskiego do Gródka, Juliusza Maramorosza z Rzeszowa do Tarnowa, zaś praktykantów Krystjana Brunzwika z Tarnowa i Antoniego Hołodyńskiego z Husiatyna powołał do służby przy c. k. namiestnictwie.

— *(G.)* **Lwów** 17. maja. Nieznani mi są owi panowie z Tarnowa, którzy od tak dawna gorszą kraj polemiką osobistą; nieznane są mi także sprawy, które ich poróżniły, a które rozmazując po dziennikach bez końca, zrobili całkiem ciemnemi dla publiczności, niewtajemniczonej w cele partykularnych ambicji; znana mi jest atoli osoba, którą polemizatorowie bez jej wiedzy wciągnęli w ten spór i obchodzą się z jej reputacją jakby z własnym honorem. Chcę tu mówić o Rafale Błońskim, którego pan Kaczkowski w nadesłanem do *Gazety Narodowej* (nr. 112) sprostowaniu, broniąc się przeciwko uczynionemu mu zarzutowi, iż utrzymuje w biórze swojem denuncjanta, stara się wystawić w niepochlebnem świetle. Czy urzędnik jego jest denuncjantem? niewiem. Wiem przecież, że Rafał Błoński, którego rekomenduje jak najgorzej policyjnej władzy, czytającej gazety, a wobec której jako emigrant, niema żadnej obrony, jest człowiekiem uczciwym i zasłużonym. Znam go od dawna, a wszędzie gdzie tylko był Rafał Błoński, zasłużył sobie na uznanie ludzi uczciwych. Kolegował z Rufinem Piotrowskim w katorżnej robocie w Syberji, a kilkanaście lat spędzonych na wygnaniu w tejże katordze, jeżeli już nie wzgląd na prawdę, powinny były wstrzymać p. Kaczkowskiego od ubliżających biednemu tułaczowi insynuacji. Zachowanie się p. Błońskiego w r. 1863, jako też w emigracji było wzorowe. Uczciwe zasady, jakich się trzymał w całem życiu, wyłożył w dwóch dziełkach, które przed kilku laty ogłosił drukiem.

Po przybyciu do Galicji, opiekował się nim Rufin Piotrowski, i dzięki jemu pozyskał miejsce, z którego po śmierci śp. Rufina oddalony został, gdy się okazał zupełnie niezdolnym do użycia za narzędzie do celów ambitnych. Kilkusetreńskowy dług, zaciągnięty na konieczne potrzeby, i niemożność jego spłacenia po utracie miejsca, nie usprawiedliwia wystąpienia p. Kaczkowskiego z insynuacją ubliżającą. P. Błoński udawał się do przyjaciół o pomoc w celu zapłacenia wierzycieli swoich, obecnie zaś szuka pracy, ażeby módz dochodem z niej zapłacić swoje zobowiązania. Chwilowa niemożność i ubóstwo nie jest przecież występkiem, a zła to musi być sprawa, która je wystawia jako taki i broni się czernieniem ludzi uczciwych.

— **Lutowiska** 17. maja. Sanna w maju! U nas spadł śnieg łokciowy, przytem jest silny mróz; jak dalej będzie, i jak długo potrwa, doniesiemy. Śnieg obecnie od nocy nieustannie pada.

— **Z nad Zbrucza**. W jednym z ostatnich numerów *Gazety Narodowej* pomieszczony był artykuł traktujący o Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, a napisany przez jednego „z przyjaciół" tegoż Towarzystwa. Ponieważ i ja zaliczam się do wszystkiego co „nasze" i jestem od lat trzynastu członkiem Towarzystwa, korzystam przeto z ofiarowanej gościnności *Gaz. Nar.* i pozwalam sobie pogawędzić nieco w tej mierze, oddając pod sąd „opinii" moje i moich sąsiadów zdanie, które posłużyć także może zarządowi Towarzystwa do postawienia odpowiednich wniosków, na mającem się odbyć 1. czerwca b. r. zgromadzeniu ogólnem.

Gdyby nie zbyt znaczna odległość z nad Zbrucza do Krakowa, chętnie mybyśmy pospieszyli na to zgromadzenie, a które w tym roku, spodziewać się należy, zajmie się sprawami Towarzystwa więcej wyczerpująco i nie ograniczy swoich czynności na wyborze tego lub owego dyrektora, lub na skompletowaniu członków Rady nadzorczej; gdyż wobec niepokojących wieści krążących po kraju o funduszach Towarzystwa, należałoby przedewszystkiem obmyśleć takie środki bezpieczeństwa, któreby nigdy nie dopuściły ponownego alarmu, i każdej chwili przekonać mogły kraj cały, iż lokacja funduszu rezerwowego jest pewną. Lepiej by z tem było zarządowi, niebyłby bowiem narażony na krzywdzące plotki, spokojniej też patrzyliby członkowie Towarzystwa na swoje rezerwy, stanowiące gwarancję bezpieczeństwa i bytu Towarzystwa, któremu mienie swoje powierzają.

Pożądaną by także było rzeczą poruszyć na zgromadzeniu ogólnem kwestję, ażaliby nie wypadało uledz domaganiom wschodniej części Galicji, aby doroczne walne zgromadzenia, odbywały się jednego roku w Krakowie, a drugiego we Lwowie. Sprawa ta była już niejednokrotnie na porządku dziennym, ale zarząd główny opierał się temu, motywując, iż ten porządek pociągnąłby za sobą znaczne koszta, jakieby Towarzystwo ponieść musiało za przewóz ksiąg rachunkowych i głównego rachmistrza do Lwowie. Ależ dla Boga! niechby te koszta wynosiły tysiąc reńskich, niechby na ten cel wynajęto cały wagon frachtowy, to przecież wydatek ten stokrotnie by się wynagrodził; już przez to samo, że członkowie z tej części kraju mogliby uczestniczyć w obradach, i niejedną może zdrową myśl rzucić, któraby na większy rozwój Towarzystwa wpłynąć mogła. Wiadomo nam wszystkim, że ogólne zgromadzenia w Krakowie odbywają się zazwyczaj przy bardzo małym udziale członków, i to z najbliższej okolicy Krakowa, inaczej też być nie może, bo ktożby z nas mógł stumilowe podróże odbyć właśnie w tej porze roku tak ważnej dla każdego rolnika, gdy tymczasem, jeżeliby posiedzenia co drugi rok miały miejsce we Lwowie, nierównie liczniejsze byłyby zgromadzenia ogólne, co niewątpliwie korzystniej wpłynęłoby na uchwały, bo takowe stanowiłyby niejako opinię całego kraju. Lwów przez samo geograficzne położenie więcej by ściągnął członków na zgromadzenie, jak Kraków, leżący na samym krańcu Galicji. Tej koncesji winniśmy się koniecznie domagać od tegorocznego walnego zgromadzenia; chcemy bowiem i my radzić i uchwalać to, co nam jest potrzebne, a czego nam Towarzystwo nie daje, patrząc na sprawy Towarzystwa z gruntu krakowskiego.

Nie mniej ważną sprawą jest, czego nie powinniśmy spuszczać z oka, a co czuć się daje i wyrządza w różnych wypadkach szkodę Towarzystwu, jakoteż członkom, tj. agentury Towarzystwa. Ważna ta podpora pomyślności Towarzystwa nie funkcjonuje jak powinna! Nie mówię tu specjalnie o żadnej ajencji, ale zaczepiam wszystkie razem, i zarzucam im pewne zobojętnienie dla interesów Towarzystwa. Podczas gdy ajenci innych Towarzystw zapobiegliwie krzątają się, by jak najwięcej pozyskać assekuratów dla swoich instytucji, wasi ajenci jakby spoczywając na zdobytych laurach, opuszczają ręce i pozwalają sobie z przed nosa zabierać niejedne bardzo korzystne ubezpieczenia. Niewiem w czem leży to złe, czy w nie dosyć hojnem wynagrodzeniu ich trudów, czy w nie dosyć gęstem rozrzuceniu ajencji po kraju, ale widzę, że tu i owdzie źle się dzieje dla Towarzystwa naszego.

Należałoby rozpatrzyć się w tej sprawie i radzić zawczasu.

Nie skończyłbym prędko, chcąc tej i owej zaczepić kwestji, nadużyłem już może cierpliwości czytelnika, ale jeżeli jesteś członkiem Towarzystwa, to pozwól sobie także; gadajmy, radźmy wszyscy. a może nam będzie lepiej, co daj Boże.

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— W obszernym tomie, zawierającym 420 stronnic wielkiej ósemki, opuściły prasę we Lwowie (1874) nakładem Karola Wilda „Pisma Tymka Padurry." Wydanie pośmiertne z autografów, z obszernym życiorysem, bardzo dokładnie napisanym. Padurra był poetą ruskim i polskim, w obu też językach znajdują się tu utwory wielkiej piękności. Padurry pieśni należą do najbardziej rozpowszechnionych, wiele z nich śpiewa lud ukraiński nie wiedząc nic o autorze. Ocenienie pism i wpływu poety takiego talentu jak Padurra, nie może być zamkniętem w krótkiej wzmiance. Postaramy się też o to, ażeby czytelnicy nasi mieli w *Gazecie* obszerne sprawozdanie z niedawno wydanego dzieła, w którem to sprawozdaniu wskazanem będzie miejsce, jakie lirnik ukraiński, najwierniejszy wyobraziciel zdrowych ruskich dążeń zajął na Parnasie ruskim.

— Wyszedł we Lwowie nr. 2. *Dodatku do Dzwonka.* Treść numeru: Powieść o królowej Lubusie (c. d.); Włościanie i panowie, przez Jaremę; Kautoniści, ładna powiastka przez J. Gordona; Od redakcji.

— Nr. 10. *Przyjaciela Domowego.* Treść numeru: Założenie muzeum w Wilnie, z dobrym drzeworytem E. Tyszkiewicza przez Stanisława Kunasiewicza; Pamiętnik więźnia stanu; Zajęcie Rusi, utrata tejże i ponowne przyłączenie do Polski, przez Stanisława Kunasiewicza (dokończenie); Zapiski gospodarskie; Próba ognia, komedja przez Bronisława Komorowskiego (c. d.); W obronie wiary, wiersz przez Trojdana; Uprawa roślin lekarskich; Kronika krakowska i zagraniczna.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń d. 18. maja. (Telegram.) Spęd wołów wynosił dzisiaj 3600 sztuk wołów. Targ był żywy. Płacono galicyjskie 32, 33 zł., a najlepsze 33 zł. 25 c.; węgierskie 31 do 33 zł. 50 c. Rozprzedano wszystko.

J. Krzysztofowicz,
Caffe Stierböck.

Lwów. Ceny targowe zboża i innych wiktuałów, jakoteż drzewa opałowego według przecięcia, za czas od 9. do 17. maja 1874 r. Jeden mec pszenicy 6 złr. 62 c.; żyta 4 złr. — c.; jęczmienia 2 złr. 75 c.; owsa 2 złr. 34 c.; hreczki — złr. — c.; grochu — złr. — c.; soczewicy — złr. — c.; kukurudzy — złr. — c.; prosa — złr. — c.; ziemniaków 1 złr. 87 c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 25 c.; miękkiego 9 złr. 75 c. — Cetnar siana 1 złr. 10 c.; słomy okłotowej 90 c.; pasznej — c.

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 16. maja 1874.

Edykta. Sąd obw. samborski wciąga do rejestru firmę: Towarzystwo zaliczkowe w Drohobyczu z nieograniczoną poręką. Tenże wpisał w rejestr „Towarzystwo zaliczkowe w Rozdole".

Konkursa. Na posady nauczycielskie w okręgu krakowskim w miejscowościach Filipowicach, Porębie Żegoty. Na posady notarjuszów w Bochni i Kalwarji.

Licytacje. W sądzie pow. w Birczy realności pod l. 23. w Rozpuciu d. 3. czerwca. W sądzie w Kutach real. pod nr. 62 i 29 w Rożnowie małym d. 5. czerwca.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża d. 17. bm. telegrafują: Dzisiejszy *Dziennik urzędowy* donosi, że ministrowie podali się do dymisji, którą marszałek Mac-Mahon przyjął. Goulard otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu. Spodziewają się, że jutro albo pojutrze nowy gabinet zostanie utworzony. Dzienniki republikańskie podnoszą konieczność zwykłego rozwiązania Zgromadzenia narodowego.

Aarif-bej mianowany został w miejsce usuniętego Raszyda-baszy tureckim ministrem spraw zewnętrznych.

Książę serbski Milan przybył do Bukaresztu na kilka dni.

Car przyjmował w Londynie dnia 17. bm. wizytę cesarzewicza Napoleona.

W znanej sprawie ks. Garnczarskiego z Siemianowic toczył się w Bytomiu d. 1. maja proces. Księdza Garnczarskiego skazano na 105 talarów grzywny lub sześć tygodni więzienia.

Z *Gazety Toruńskiej* dowiadujemy się ze smutkiem o śmierci ks. Szafranka, jeznego z gorliwych pracowników podniesienia polskości na Szlązku pruskim.

Telegramy Gazety Narodowej

Paryż d. 18. maja. *Journal des Debats* zapewnia, iż wczorajsze usiłowania Goularda około utworzenia nowego ministerstwa spełzły na niczem. Republikańska lewica przyłączyła się do zapatrywania, że jedynym sposobem odwołania się do narodu, jest rozwiązanie Zgromadzenia narodowego. Komitety lewicy uchwaliły usunąć się od wszelkich kombinacyj ministerjalnych.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 18. maja 1874.

godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	219.25.	Anglo-austr.	134.—
Unionsbank	101.—.	Vereinsbank	10.—
Kolej Kar. Lud.	247.—.	Kolej połudn.	139.50
Franko-austr.	35.—.	Baubank	58.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne	

Wiedeń 18. maja 1874.

godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	35.—.	Węgier. kred.	145.—
Anglo-austr.	134 —.	Unionsbank	101.—
Kolej Kar. Lud.	246 50	Nordbahn	208 —
Kolej południo.	139 25.	Kolej Alföd.	139 50
Kolej Elżbiety	202 50	Kolej Lw.-czer	144 50
Węg. Nordostba.	105 50	Vereins-Bank	10.25
Anglobau	58 50	Węg. Ostbahn.	50 —
Gal. indemniz.	79.—.	Losy z r. 1864	133.75
Koszyc.-Oderb.	136.—.	Verkehrsbank	82 50
Losy tureckie	54.50.	Baubank-Act.	54 50
Kolej państwow.	320.—.	Bankverein	70.—
Wied. Bauver.	29.—.	Hyp. Ren. ban.	15.50

Usposobienie mdłe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

We wtorek d. 19. maja 1874.

Występ pani Friderici-Jakowickiej

DINORA

wielka opera w 3 aktach Meyerbeera.

Kapelmistrz p. Szirer.

Osoby:

Hoel, pasterz . . . . . P. Koncewicz.
Corentin dudziarz . . . P. Olski.
Dinora . . . . Pni F. Jakowicka.
Kosarz . . . . Pan Wołoszka.
Strzelec . . . . P. Borkowski.
Pierwszy pastuszek . . Pna Wajcówna.
Drugi pastuszek . . . Pna Szirer.
Wieśniacy. Wieśniaczki.

Początek o godz. **wpół do 8**mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 18. maja.

	płaca złr. w. a.	żądają złr. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	246 50	248 25
„ Lwow.-Czern. Jassy	144 50	146 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	211 —	213 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 90	83 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	73 40	74 10
„ „ „ 5 pr. okres.	82 90	83 50
Banku hip. gal. 6 pr.	86 75	87 50
Gal. zakł. kred. włośc.	93 50	95 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	79 50	80 25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 25	87 —
Losy miasta Krakowa	20 —	21 50
„ „ Stanisławowa	13 —	16 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 28	5 30
Dukat cesarski	5 23	5 33
Napoleondor	8 89	8 98
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 15
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 64	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 67
Srebro	105 50	106 50
Wiedeń d. 16. maja. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 50	69 55
„ „ w sreb. 5 „	74 35	74 45
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	295 —	300 —
„ 1839 ½ losu „	248 —	250 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	97 —	97 50
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	105 50	105 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	109 75	110 25
„ 1864 „ 100 „ „ „	133 75	134 25
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 75	120 —
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	79 —	79 75
Bukowińskie	77 —	77 50

	płaca złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł.	93 75	94 —
Węg. poż. prem.	75 —	75 50
Turecka poż. kol. po 400 fr	54 —	54 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	135 5	136 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	220 75	221 —
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	148 —	149
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	860	870
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	37 —	37 25
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	62 75	63 25
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	15 50	16 50
Banku nar. austr po 600 zł.	981 —	983 —
Banku powsz. aus. po 200 złr	49 50	50 50
Unionbank po 200 złr.	102 25	102 50
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	10 25	10 75
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	84 50	85 —
Wied. bankver. po 200 złr.	70 —	71 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	114 50	115 —
Alföldskiej po 200 złr. sreb.	139 —	140 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	202 50	203 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2075 —	2080 —
Franc. Józ po 200 złr. w. a.	201 —	202 —
Kol gal. KarL. po 200 złm.	247 25	247 75
Lw. Cze a Jas po 200 złw. k	145 50	146 —

	płaca złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Mor. Szl. (cent.) p. 200 złr. s	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	184 —	185 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	—	92 60
Rudolfa po 200 złr. s. r.	157 25	157 75
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	134 50	135 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	320 —	321
Südbahn po 200 zł. srebr.	139 75	140 25
Tramway wied. po 200 zł	— —	— —
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	107 —	108 —
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s	106 50	107 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	49 50	50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	59 50	60 —
„ „ wied. „ 100 „	30 25	30 50
„ tanich pom. po 100 z.	15 —	12 25
Listy zastaw. (za 100 zł.		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	95 —	96 50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a.	83 50	84 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	73 —	74 —
„ „ 5 pr. w. a.	83 —	83 25
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	86 50	87 —
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	94 75	95 25
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 60	90 70
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	77 50	77 75
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	82 75	83 25
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 —	94 —
Dniestrzańska 300 „ „	33 50	34 50
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	92 50	93 —
„ em. 1862 5 pr.	91 75	92 50
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —
„ em. 1872 5 pr.	98 25	98 75

	płaca złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	94 —	— —
„ „ 5 pr. w. a	89 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	104 80	105 20
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	106 50	107 —
„ II. em. 5 pr. „	103 75	103 25
„ III. em. 1871 300	102 —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 50	77 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	88 50	89 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	79 25	79 75
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 —	— 50
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	94 30	94 50
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	93 —	93 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89 50	90 25
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	81 50	82 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	158 —	158 50
Klary po 40 złr. m. k.	26 50	27 —
Keglevich „ 10 „ „	12 —	13 —
Krakowska po 20 złr.	18 —	20 —
Palffy „ 40 „ „	23 50	24 —
Rudolfa „ 10 „ „	12 —	12 80
Ks. Salm „ 40 „ „	30 —	31 —
St. Genois „ 40 „ „	22 —	23 —
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	13 —	14 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	21 —	21 25
Windischgrätz po 20 zł. „	18 50	19 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 —	94 20
Hamburg 100 mark. banko	54 —	— —
Londyn 10 ft. sterl.	111 70	111 90
Paryż 100 frank.	44 30	44 35

Podziękowanie

W kwietniu br. pożar zniszczył w majątku moim Kozowie, gorzelnię i wołownię. Woły były zaasekurowane w galicyjskim ogólnem Towarzystwie ubezpieczeń. Gdy do trzech dni nastąpiła likwidacja szkody a do czternastu dni wypłata przyznanej mi sumy 19.400 zł. gdy z likwidacji byłem zupełnie zadowolony, poczytuję sobie za miły obowiązek złożyć dyrekcji galicyjskiego ogólnego Towarzystwa ubezpieczeń we Lwowie, moje szczere podziękowanie.

Kozowa 15. maja 1874.

2344 1—3 **Henryk Szeliski.**

Technik

teoretycznie wykształcony w kraju i za granicą, pełniący od lat kilkunastu przy rozmaitych zakładach górniczo-przemysłowych obowiązki już to dyrektora już to inżyniera, poszukuje odpowiedniej posady.

Bliższa informacja na pisemne zapytania na ręce Wgo Błotnickiego w galic. kasie oszczędności we Lwowie. 2340 1—1

Całkiem nowy dom

jest do sprzedania pod l. 36⁴⁄₄ przy ulicy św. Wojciecha, koło Wysokiego zamku. Bliższa wiadomość u właścicielki tegoż. 2342 1—2

Odwołanie licytacji.

Zapowiedziane przez dzienniki na dzień 20. maja r. b. **licytacja w Wierzchni** żywego inwentarza, sprzętów domowych i gospodarskich, z przyczyny niepogody i wylewów wód odwołuje się i przenosi na nieodwołalnie na dzień 1. czerwca. 2339 1—3

Fr. Jabłonowski.

Realność



pod korzystnemi warunkami do sprzedania pod nr. 70. przy ulicy Łyczakowskiej, składająca się z 7 pokoi, kuchni, w suterynach dwa pokoje i kuchnia, piwnicy, dwie stajnie i wozownię, oprócz tego ogród około dwu morgów. 2343 1—2

Wiadomość na miejscu.

Ekonom.

Młody człowiek Polak, żonaty, praktycznie wykształcony z dobremi rekomendacjami i poleceniami, poszukuje posady. Od 1. czerwca na łaskawe żądanie może przysłać kopie świadectw. Adres pod literą **A. P.** Lwów ulica Mickiewicza nr. 14. na I. piętrze. 2338 1—2

Wyprzedaż inwentarza.



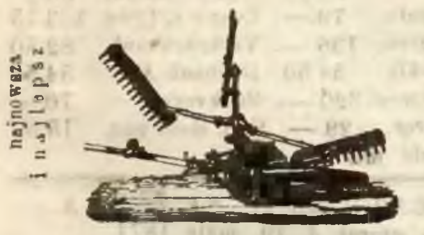
Z powodu zwinięcia gospodarstwa sprzedane będą przez publiczną licytację na dniu 26. i następnych dni maja b. r. we dworze w Rymanowie, powiecie sanockim: konie robocze i stadnina, woły, krowy i jałowniki rożnego wieku, tudzież rożne narzędzia i sprzęty gospodarcze. 2341 1—3

2301 Tartak 2—4

w ruchu do lipca, o **10. piłach** z cyrkularką, do prowadzenia siłą pary lub wody z wszystkiemi przyrządami, jest do nabycia **w Wiśniowej** poczta **Strzyżów** na gościńcu Rzeszów-Krosno. Bliższych wiadomości udzieli na miejscu kasjer **p. Dyszyński.**

R. Hornsby & Sohns w Grantham

Najnowsza | Zniwiarka



Spring-Balance

loco Lwów zlr. 385.

Waga 8½ cetnara.

Cały poruszający mechanizm jako i przyrząd do zięcia, leży na silnej sprężynie spiralnej przyjmującej wszelkie uderzenia i wstrząśnienia za pomocą czego zyskuje się nie tylko większą trwałość, ale zarazem i mniejszą siłę pociągową. Ta maszyna w skutek tego powyżej nadmienionego urządzenia, posiada przed innemi maszynami te same zalety, jakie ma wóz na rysorach przed wozem bez rysorów.

Zamówienia przyjmują 2079 6—6

Werner & Comp.

we Lwowie, Nowy świat l. 25.

Wm. KNAUST,

Wien, Leopoldstadt,

Miesbachgasse 15, gegenüber d. kk. Augarten.

28 Medaillen.

Etablirt: 1823. | 1881 8—? | Garantie.



Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.

Illustrirte Kataloge gratis per Post.

Zupełnie świeży transport

ze zbioru 1873 r.

ciemno naciągającej i przyjemnej woni

chińsko-rosyjskiej

HERBATY

poleca

handel

K. BALLABANA

we Lwowie, przy ulicy Halickiej

na wagę wiedeńską, o 8 łutów więcej niż zwykle tu przy herbacie używane funty rosyjskie i w skutek tej ogromnej deferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:

1 funt **Congo cesarskiej**	2 zł.
1 funt **familijnej**	3 zł.
1 funt **Melange de Moskau**	4 zł.
1 funt **Imperiale**	5 zł.
1 funt **Proszku herbacian.**	1.20

Łyżeczka od kawy niekopiasta wyżej wymienionej herbaty, przy dobrze kipiącej wodzie, ilość tego używanego samowara, daje dwie szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone, mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi.

Łaskawe zlecenia natychmiast 1929 uskuteczniam. 6—?

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest 1834 71—78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryjn. pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha i w składzie K. Mikolascha.

1874.

Wody mineralne

z najświeższego napełniania

tak krajowe jak zagraniczne

nadeszły do głównego składu

wód mineralnych

M. Kozłowskiego

w Przemyślu. 2223 3—4

POMMADE EPIDERMALE



PRZECIW ŁUPIEŻOWI

P. DICQUEMARE

CHEMIKA W ROUEN.

Zapobiega wypadaniu włosów.

Spędza łupież z głowy.

Uśmierza swędzenie.

Skład we Lwowie, w Magazynie Galanteryjnym P. K. Strzyżowskiego, w aptece P. Mikolasch i u wszystkich głównych fryzyerów i perfumystów.

Poleca wszystkie gatunki najlepszych

PAPIERÓW

listowych, kancelaryjnych i koncepttowych oraz **przyborów do pisania, rysowania i malowania.**

Wielki wybór **ksiąg handlowych, buchhalteryczuych, przedsiębiorczych i gospodarczych.**

Ogromny zapas **obrazów** olejno-drukowanych od 15 ct. do złr. 1.

St. Waydowicz

we Lwowie, ulica Halicka l. 7.

Zakład szybko-prasowanych i litograficznych

KART wizytowych

jakoteż odciskanie najmodniejszych i najładniejszych **monogramów** na papierze listowym i kopertach.

Wszystkie artykuły po bardzo niskich cenach.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się punktualnie i najsumienniej podług nowo wydanego cennika, który na żądanie wysyłam „franco." 2336 1—6

Ogłoszenie licytacji.

2337 1—3

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie,

podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 28. lutego 1874

ZASTAWY

kasy zaliczkowej

mianowicie: papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd.

dnia 2. czerwca 1874 o godzinie pół do 10. przed południem

przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Halicki.

Lwów dnia 16. maja 1874.

DYREKCJA.

Zatezkich roślin chmielowych

(Hopfenwurzeln)

nabyć można u

Franz Schöffl

w Saaz, Czechy.

Uprawiaczy chmielu, wyuczonych podług moich doświadczeń długoletnich, mogę dostarczyć. Do założenia większych chmielarń mogę się przyczynić, przez podanie planu itp. itp. także przyjmuję osobisty kierunek za uprzedniem dorozumieniem się pisemnem. 1967 23—30

SZPRYCOWANIE

Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault & Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy, za pomocą klejowatości, przygotowuje pigułki z esencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy. 1857 13—13

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault & Comp.**

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa.

FELIKS JABŁOŃSKI

KRAWIEC MĘZKI,

przy ulicy Wałowej pod l. 7 I. piętro, gdzie handel korzenny p. K. Ballabana

donosi uprzejmie szanownej publiczności,

iż nietylko zamówienia na suknie nowe przyjmuje, ale też wszelkie przerabiania, odnawiania z rzeczy noszonych najgustowniej podług żurnalu wypełnia.

☞ A oraz jak dawniej na porę wiosenną pierze i czyści rzeczy wełniane wszelkiego rodzaju, które po odczyszczeniu nawet najbardziej spełznięte, otrzymują z nowa kolor; jakoteż wywabianie plam najtrudniejszych i wszelkie reperacje wykonuje. Wszelkie zamówienia, reperacje i każdego rodzaju zlecenia uskutecznia w jak najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych, a polecając się szanownej Publiczności, upraszam o najłaskawsze względy. 2304 3—3

Spółka komisowa

dla rolnictwa i przemysłu rolniczego

utrzymuje w swoich

nowo urządzonych magazynach

wszelkie gospodarskie maszyny z najsławniejszych fabryk, t. j. rozmaite **plugi, szerokorzutne i rzędowe siewniki** (także francuskie Robillarda), **ręczne, kieratowe i parowe młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, sortowniki,** (między innymi francuskie Pernoletta), **kosiarki** także do gazonów, **konne grabie, żniwiarki najnowszych systematów, oborywacze, plewiacze, kopacze, sieczkarnie, krajacze i gniotniki do buraków** (także do słodu), wszelkiego gatunku sisawk, ustrzydła, piły cyrkularne, parowe, maszyny stałe i lokomobile. Obejmuje dostawę **przyrządów** do tartaków leśnych i stolarskich, gorzelni, młynów parowych i wodnych i t. p.

Spółka z prasza Szan. gospodarzy ziemskich, by raczyli zaszczycać ją licznemi zamówieniami. 2236 3—4

Purgleitner's Kalksyrup

z niedokwasu podfosforanowego wapna, jest nowym środkiem leczniczym na słabości

suchotnicze, wązkość piersi, tuberkuły, zatwardzenie wątroby

i usuwa w sposób zadziwiający najznaczniejsze objawy tych słabości. Jednocześnie działa na uspokojenie kaszlu, poty nocne ustępują a chory w krótkim czasie przychodzi do zdrowia i tuszy.

Cena 1 flaszki 1 złr. a. w.

Dubocac, sierpnia 1873.

Wielmożny panie! Ponieważ tylko po 8 dniowem użyciu syropu z podfosforanu wapna znaczne polepszenie nastąpiło, zamierzam takowym kończyć moją kuracyę, zarazem wyrażam panu za ten preparat moją najżywszą wdzięczność. Proszę mi znowu za zaliczeniem przysłać 3 flaszki syropu z podfosforanu wapna itd.

G. Dugac, k. respicjent skarbowy.

Spacza (poczta Tyrnau) ²¹⁄₁₂ 1873.

Panie aptekarzu Purgleitnerze w Gracu. Rozmaite leki, które nadaremnie zachwalano, zamówiłem w aptece wiedeńskiej przeciw mojm cierpieniom piersiowym. Z tych nie pomogło mi żadne, jedynie pański syrop z podfosforanu wapna. Pierwsze zażycie, jak również codziennie, usunęło moje poty nocne itd.

Rudolf Sullay, pleban.

Triest, ²³⁄₉ 1873.

Wielce szanowny panie! Upraszam pana, przysłać mi 6 flaszek syropu z podfosforanu wapna, o ile można najprędzej. Takowy jest rzeczywiście wyśmienity itd. **Andrzej Strametz.**

Voitsberg, ¹⁸⁄₁₂ 1873.

Panie J. Purgleitnerze w Gracu. Upraszam o ponowne przysłanie mi 6 flaszek pańskiego wybornego syropu z podfosforanu wapna, takowy sprawia mi nadspodziewane skutki.

Konrad Rottenbacher.

Kis Komarom, ⁷⁄₁ 1874.

Wielce szanowny panie! Ponieważ pański syrop z podfosforanu wapna już po krótkiem użyciu działał u mojej siostry, cierpiącej na płuca, znaczne ulżenie, a inni ludzie również na te słabości cierpiący, życzą sobie zrobić probę, upraszam pana z tego powodu o przysłanie mi 10 flaszek itd.

Karl Papp, pleban.

Główny skład u producenta Józ. Purgleitnera w Gracu. We Lwowie dostać można w aptekach: Mikolascha, Ruckera, Beisera, Piepesa, w **Krakowie** w apt. Trauczyńskiego. 2061 5—6

Woda i Pudry do zębów

Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 1845 13—24

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie Czerniowcach i Tarnopolu**

od dnia 15. lutego 1874 r.

ASYGNATY KASOWE

4½	procentowe wypłacalne w	**8**	dniach	
5	„ „ „	**14**	„	po wypowiedzeniu
5½	„ „ „	**30**	„	
6	„ „ „	**60**	„	
6½	„ „ „	**90**	„	

Wszystkie Asygnaty kasowe **przed 15tem lutego 1874** w obieg puszczone, będą oprocentowane **o ½ procent niżej,** a mianowicie:

5 procentowe	od 23. lutego b. r.	tylko po	4½ %
5½ „	„ 1. marca	„ „	5 „
6 „	„ 15. „	„ „	5½ „
6½ „	„ 15. kwietnia	„ „	6 „
7 „	„ 15. maja	„ „	6½ „

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 14. lutego 1874.

1913 7—? **Dyrekcja.**

C. k. uprz. kolej żelazna Naddniestrzańska.

Obwieszczenie.

Drugie zwycz. walne zgromadzenie akcjonarjuszów

c. k. uprzyw. kolei naddniestrzańskiej

odbędzie się **na dniu 20. czerwca b. r.** o godzinie 11tej przedpołudniem w Wiedniu, w sali austrjackiego stowarzyszenia inżynierów i architektów, śródmieście Eschenbachgasse 9.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Rady zawiadowczej i przedłożenie rachunku za rok 1873.
2) Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego i uchwała o tymże.
3) Wybór Wydziału rewizyjnego na rok 1874.
4) Wybór radców zawiadowczych.
5) Ustanowienie wartości znaczków obecności przy posiedzeniach Rady zawiadowczej.
6) Upoważnienie Rady zawiadowczej do zaciągnięcia pożyczki na cele ruchu.

Panowie akcjonarjusze, którzy na tem walnem zgromadzeniu chcą być przytomnymi, lub swoje prawo głosowania w myśl §. 14. statutów wykonać, mają swoje akcje najdalej do dnia **12.** czerwca 1874 w głównej kasie Towarzystwa w Wiedniu I. Nibelungengasse nr. 3. wraz z spisami w dwóch egzemplarzach wykonanemi, do których blankiety bez wynagrodzenia w pomienionej kasie wydane zostaną, złożyć, a odbiorą pokwitowania i karty legitymacyjne na to walne zgromadzenie.

Akcjonarjusze mogą tylko przez takie osoby być zastąpionymi, które same są członkami walnego zgromadzenia, i mają w takim razie pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej znajdujące się, wypełnić i własnoręcznie podpisać — 15 akcyj daje prawo jednego głosu i może każdy akcjonarjusz dowolną liczbę własnych lub poleconych mu głosów w sobie zjednoczyć. Po ukończeniu walnego zgromadzenia zostaną złożone akcje za zwrotem pokwitowania wydane.

Wiedeń d. 13. maja 1874

Z Rady zawiadowczej

ces. król. uprzyw. kolei naddniestrzańskiej.

(Przedruk nie będzie płaconym.) 2326 3—3

Ażeby

nasz wielki skład uprzątnąc, sprzedajemy po następujących zniżonych cenach fabrycznych: 2288 3—?

85 ct. tuzin. 1500 tuz. chusteczek batystowych dla dzieci, z kolorowemi kantami.

1 zł. 15 ct. tuzin. 1000 tuz. damskich chusteczek batyst. z kolorowemi rąbkami.

1 zł. 30 ct. tuzin. 2000 tuz. damskich chusteczek batyst. z kolorow. rąbkami.

1 zł. 60 ct. tuzin. 1000 tuz. wybornych zakonet damskich chusteczek z farb. rąbkami.

2 zł. 50 ct. tuzin. 1200 tuz. męzkich chustecz. do nosa z farbow. kantami i obrębiane.

3 zł. tuzin. 1000 tuz. męzkich chusteczek z farbowanemi kantami, obręb., bardzo piękne.

1 zł. 20 ct. tuzin. 500 tuz. lnianych chusteczek na szyję.

20 ct. łokieć 1500 sztuk perkiów najnowsze wzory.

25 ct. łokieć. 1000 sz. perkalów i materyj na koszule pierwszej jakości, najnowsze wzory.

25 ct. łokieć. 1000 sztuk perkalów i kretonów, najnowsze wzory.

30 ct. łokieć. 400 sztuk drukowanych brylantyn, bardzo dobre.

45 ct. łokieć. 100 sztuk białych, żółtych lub w innych kolorach, gładko farb., ciężkich pik.

25 ct. łokieć. 100 szt. rożn. wzorów białego atlasgrad.

20 ct. łokieć. 150 sztuk białych szyfonów, w bardzo.

Pewna fabryka towarów płóciennych poruczyła nam wyprzedać 30 sztuk, 2 łokcie szerok. płótna, sztuka 36 łokci, tuzin chustek płóciennych 28 zł.

60 sztuk 30 łok. szerok. pranego płótna creas, sztuka 8 zł.

Wysyłki za zaliczeniem. Wzory i cenniki wysyłają się na żądanie franco.

Do nabycia u **KATTUN- u. TÜCHELDRUCK FABRIKS-NIEDERLAGE,** we Wiedniu, Stadt, Ruprechtsplatz Nr. 3 hinter der Ruprechtskirche, vis à-vis dem Eingange zur Sakristei.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skorla